Ner 116. Kraków 21 Maja — Sobota. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. fran. 108 „ fran. 27 „ fran 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 20 maja.

Nie łudziliśmy się nadzieją całkiem pomyślnego wypadku rokowań prezesa gabinetu z przywódcami czeskich stronnictw w Pradze. Tak trudne i oderwanie podjęte zadania nie dadzą się od razu rozwiązać; jest oraz naturze ludzkiej właściwem, że w miarę okazywanej chęci porozumienia się, ugody na zobopólnych ustępstwach opartej, wzmaga się także siła uporu, pomimo wszelkich politycznych pobudek, jakie za zgodą przemawiać powinny, i nie wątpimy, że u Czechów przemawiają. Do utrzymywania zaś uporu, a nawet do jego wzrostu przyczynia się wielce w tej sprawie antagonizm rodowy, który obok egzaltowania narodowych uczuć i dążności, dorzuca na szalę układów pierwiastek, jak zawsze nieco brutalny, interesu materyalnego. Staje on zaś tem większą w układach zaporą, że żywioł niemiecki nie mając w toczących się naradach przedstawiciela, znajdować go musi w reprezentancie rządu, a tem samem narusza stanowisko bezstronne pośredniczącego niejako ministra.

Lubo z wiadomości, jakie dotąd mamy, niełatwo ocenić wypadek owych kilkudniowych rozmów i obrad, zgodzić się jednak nie można, aby, jak to twierdzą organa ugodzie wszelkiej przeciwne, spełznąć one miały na niczem. Nie jest bynajmniej obojętnym w dalszem traktowaniu tej sprawy rezultat, jaki otrzymała polityka pojednania na samym wstępie, przystąpienie staro-czeskiego stronnictwa, to jest szlachty czeskiej do deklaracyi. Chęć ugody sprowadziła zgodę między stronnictwami przynajmniej co do podstawy. Zmysł polityczny objawił się w tym kroku bardzo wyraźnie. Można wprawdzie uważać w nim wzmocnienie deklaracyi i nowy wzrost siły uporu; lecz z drugiej strony czyż nie łatwiej trafić do układu w jakichkolwiek negocyacyach narodowych, skoro się nie ma do czynienia z różnemi niepojednanemi między sobą stronnictwami i na różnych działającemi podstawach?...

Drugim rezultatem, już bezpośrednio do usiłowań pojednawczych się odnoszącym, jest zdaniem naszem oświadczenie ze strony przywódzców czeskich gotowości wejścia w akcyę polityczną. Przystąpienie do działania jest porzuceniem dotychczasowego systematu opozycyi bezwzględnej, zejściem ze stanowiska biernej abstencyi. Nie ma jeszcze wytkniętego kierunku tego działania, ale jest przypuszczenie, że znajdzie się droga, a nawet, że się już po części znalazła, skoro Czesi mają wziąść udział w nowych wyborach i w sejmie. Wprawdzie, od sejmu, a nawet od kilku sejmów daleko jeszcze do Reichsratu, od nowej ordynacyi wyborczej daleko jeszcze do konstytucyi, zgoła od tej drogi, na którą Czesi wejść są gotowi, daleko jeszcze do gościńca, z którego ustąpić gabinet obecny nie ma zamiaru, a o którym Czesi, jak się zdaje, słyszeć dotąd nie chcieli, zawsze jednak z tego co wiemy, wnosić nie można, aby wszelkie stracone już były usiłowania zawarcia dalszej ugody.

Nie bez wpływu też pozostaną na usposobienie Czechów i całą sprawę rokowania a raczej narady, jakie się dziś rozpocząć mają, z wezwaniem na ten cel notablów z Galicyi, i nie wątpimy, że w skutek tych narad położenie także rzeczywiste ugody z Czechami znacznie się rozświeci.

KORESPONDENCYA CZASU.

Praga 18 maja.

(*H*) Skończyły się dziś konferencye prezesa ministrów z przywódzcami czeskimi i morawskimi. Dziś z rana baron Petrino już wyjechał do Wiednia, hr. Potocki jutro z rana pociągiem pospiesznym również wraca do Wiednia. *Neue Presse* tryumfująco rozgłasza, że układy rozbite, że do ugody z Czechami nie przyszło. O przeprowadzeniu już samejże ugody teraz nikt nawet nie marzył, szło tylko o znalezienie podstawy i drogi do porozumienia prowadzącej. Ugoda z Czechami wobec imponującej mniejszości Niemców jest rzeczą nie mniej trudną, jaką była w swoim czasie ugoda z Węgrami. Wiem, jaki krzyk podniesie prasa wiedeńska, że hr. Potocki nie wrócił do Wiednia z gotowym „kontraktem“ z Czechami, ale ktokolwiek zna trudności, na jakie napotyka ugoda z Czechami, musi w dzisiejszych okolicznościach zadowolić się tym faktem, że Czesi wogóle rokują z gabinetem obecnym i że postanowili brać udział w nowym sejmie w razie rozwiązania sejmu dotychczasowego. O dalszym programie Czesi mówić nie chcą, pozostawiając wszystko wypadkom. W ogóle, i to bardzo słusznie, naglą, aby rząd rozpoczął akcyę, rozwiązał sejmy, rozpisał nowe wybory i przestał się zajmować rozmowami i konferencyami. Czesi powiadają, że sympatyczniejszego, szlachetniejszego sobie nie życzą prezesa ministrów, jak p. Potocki, ale ubolewają, że za mało okazuje energii w działaniu, tak iż łatwo może paść ofiarą intryg nieprzyjaciół ugody, którzy pola nie zalegają.

Dziś hr. Potocki przyjmował kolejno p. Smolkę, po tem przez czas dłuższy p. Zeithammera, wreszcie konferował po południu z pp. Riegerem, Zeithammerem, Prażakiem i Shrommem.

Odkładając dla braku czasu na później, obszerniejsze sprawozdanie z sytuacyi tutejszej mogę wam tylko tyle dziś powiedzieć: Czesi bądź co bądź pójdą do nowego sejmu. Wszystko może się bardzo dobrze skończyć, byleby rząd z energią działać zaczął. Przywódzcy czescy rozeszli się z p. Potockim w najlepszej przyjaźni, skorzy do dalszych rokowań, lecz domagają się przedewszystkiem rozwiązania sejmów i rozpisania nowych wyborów. Sami powiadają, że może później będą mogli robić pewne ustępstwa.

O ile się rozpatrzyłem w sytuacyi tutejszej, a znając położenie rzeczy w Wiedniu, następujący ośmielam się gabinetowi p. Potockiego postawić horoskop:

Jeżeli gabinet pozbędzie się p. Widmana jakimkolwiek sposobem i rozwiąże sejmy i Radę państwa, ale jedno i drugie jak najspieszniej, stanie na silnych podstawach; w przeciwnym razie na długo utrzymać się nie będzie miał siły. Z prawdziwym bólem to ostatnie przypuszczenie wypowiadam, ale do takiego dochodzę wniosku, oceniając zimno i spokojnie całą sytuacyę. Oczywiście inne jeszcze będą potrzebne czyny, jakoto: uprzątnięcie tu i owdzie biórokracyi, amnestya dla przestępstw politycznych, odpowiednie instrukcye dla naczelników powiatowych it.d.

Wiadomość o nominacyi p. Grimma, osoby tutaj niesympatycznej, zastępcą naczelnika namiestnictwa w Pradze, jest nieprawdziwą. Sam p. Grimm bez podstawy roznosi tę wiadomość, i ztąd rozeszła się wszędzie.

W piątek rozpoczną się w Wiedniu rokowania z Polakami. Zaproszeni zostali wszyscy przezemnie dawniej wymienieni panowie i nadto poseł Smarzewski.

Peszt 17 maja.

(*W*). Dziś Izba deputowanych rozstrzygnęła ważną kwestyę układu pomiędzy rządami węgierskim i austryackim o podniesienie kwoty węgierskiej na wydatki wspólne za przyłączenie Pogranicza wojskowego do korony węgierskiej. Przy imiennem głosowaniu stanęła przy układzie większość 91 głosów. Izba była w rzadkim komplecie, a większość 91 głosów przypomina najpiękniejsze dni partyi Deaka.

Łatwo sobie objaśnić ten komplet niezwykły i tę znakomitą większość, wiedząc, że lewica wepchnęła kwestyę przyjęcia układu na tory zasadnicze, i bezpośrednio dotykające ugody z 1867 r. Tak więc skoro tylko chodzi o ten znakomity akt polityki węgierskiej, partya Deaka występuje w wielkim komplecie i nie znać w niej zachwiania się węzłów solidarności.

Lewica sprawiła prawdziwą niespodziankę postanowiwszy na swem klubowem zebraniu, aby układu nie dopuszczać do specyalnej dyskusyi, aby go zasadniczo odrzucić. Pewna niezawodnie, że większość bądź co bądź stanie przy układzie przez rząd zawartym, aby co prędzej usunąć przeszkody stojące na zawadzie do prowincyalizowania i reinkorporacyi Pogranicza, lewica postanowiła inne strony tej samej kwestyi wyświetlić, co naturalnie mogło tylko wypaść na korzyść jej popularności w kraju. Podniosła więc argument, że Pogranicze nigdy prawnie nie przestawało należeć do korony węgierskiej, że zatem rozwiązanie w niem instytucyi wojskowej i przejście tych ziem pod zarząd normalny nie może być uważane za istotne powiększenie obszaru królestwa Węgier i Kroacyi, że gdy w roku 1867 układano stosunek kwot na wydatki wspólne, miano już i Pogranicze na względzie; wreszcie p. Tisza powiedział myśl całą pod niósłszy w swej mowie, że czynniki, z któremi się Węgrom liczyć przychodzi nie dadzą się ułagodzić zgodnością i ustępowaniem, lecz w miarę ustępowania one następować będą, i wymagać wciąż nowych ofiar od Węgier.

Argumenta te nie przekonały naturalnie większości. Partya Deaka, milcząc prawie, stała wytrwale przy układzie. Nie pomogło zażądanie imiennego głosowania i odroczenia go na dzień następny, to jest dzisiejszy. Stronnictwo to wystąpiło dziś w pełnym szyku nie wahając się każdy osobiście wziąść na siebie odpowiedzialności za układ powiększający ciężary Węgier, lecz przynoszący im na drodze spokojnej uzupełnienie Królestwa i dozwalający im spełnić zobowiązania zaciągnione względem Kroacyi. Gdy tak się dziś świetnie dla stronnictwa Deakistow stwierdziło, że tam, gdzie idzie o obronę ugody z r. 1867 i dróg Ugodą wytkniętych stronnictwo Deaka stoi niewzruszone i w pełni siły, pomimo tylu różnic, które wniósł w jego łono normalny rozwój spraw wewnętrznych; dodamy, iż przy takiem rozwiązaniu być może dobrze, że zachowanie się lewicy przypomni we Wiedniu tym, którym chodzić powinno o byt Austryi a potęgę monarchii, co się wygrywa pozostawiając nierozstrzygniętemi kwestye drażliwe pomiędzy Austryą a Węgrami, lub też traktując je ze stanowiska drobiazgowego, interesów szczegółowych a nie ogólnej potęgi monarhii. Czy z przestrogi korzyść zostanie wyciągnięta? czy zostanie raz należycie oceniona ta potęga, jaką znajduje Austrya w stronnictwie rządowem węgierskiem, dopóki to stronnictwo kroczyć może w kierunku zupełnie zgodnym z interesami Austryi?... Blizka przyszłość okaże.

Najbliższym skutkiem zasadniczej opozycyi lewicy było przyjęcie układu rządowego *en bloc* niejako bez szczegółowej dyskusyi, pomimo, że sama komisya centralna w swem sprawozdaniu nazwała układ finansowo nader niekorzystnym dla Węgier, a w sekcyach przechodził on większością jednego, dwóch głosów, lub nawet dzięki tylko przechyleniu się przewodniczącego sekcyi na stronę głosujących za układem. Minister Lonyay w świetnej zkądinąd mowie starał się wykazać, że siły Węgier zostaną powiększone, że należy się podwyższenie kwoty, lecz cyfry przez niego przywodzone wykazywały tylko stratę w pierwszych latach po rozwiązaniu instytutu wojskowego i po wcieleniu Pogranicza. Układ przyjęty waruje, że w skutek mającej nastąpić bezpośrednio reinkorporacyi ziem, dwóch pułków jednego batalionu i dwóch miast wolnych Sissek i Leugg, kwota węgierska na wydatki wspólne zostanie podniesioną o $^{4}/_{10}$ od sta; gdy zaś Pogranicze całe zostanie wcielone, wtedy będzie podniesioną o 2%, które najprzód strącą się od wydatków wspólnych na koszt Węgier, reszta zaś dopiero będzie dzieloną stosownie do dzisiejszego stosunku 30% na rachunek Węgier, a 70% na rachunek Austryi.

Pomimo wciąż poruszanej tu kwestyi przez dzienniki przychylne rządowi zamianowania jednego ministra bez teki, który podług jednych miałby być ministrem słowa, jak niegdyś p. Billault lub Rouher we Francyi, podług innych żywym łącznikiem pomiędzy rządem a stronnictwem większości, jestem w możności zapewnić, że projekta te nie znajdują żadnego rozgłosu w sferach w tym razie decydujących. Kwestya ta jest poruszaną w skutek względów na osoby lub na jednostronne potrzeby stronnictwa, lecz tak w kołach rządowych jakoteż w sejmie rozumieją, że parlamentaryzm jest zanadto w Węgrzech rozwinięty, aby jakiś pośrednik pomiędzy rządem a Izbą lub stronnictwem mógł dojść do znaczenia, jeżeliby nie łączył zarazem w swej osobie i faktycznej powagi stanowczego decydowania. Zresztą większej części tutejszych ministrów nie brak talentów krasomowczych; jeżeli więc są jakieś wadliwości w obecnym stosunku władzy do parlamentu, to tym na innej drodze musi być zaradzone.

Uwaga publiczna zwrócona tu jest z całem natężeniem na Pragę i zachodzące w niéj traktowania. Niedawno *Pesti Naplo* wystąpił z zapewnieniem, iż wie z najlepszego źródła, że hr. Andrassy podczas swéj wycieczki do Wiednia, miał sposobność się przekonać, że hr. Potocki dążąc do pojednania stronnictw opozycyjnych w Austryi, niemniéj wiernie stoi przy konstytucyi, a kompromisa, tyle pożądane, zawierać będzie li na drodze konstytucyjnéj. Zapewnienie to w *Pesti Naplo* uważano powszechnie za zamieszczone z wiedzą prezesa gabinetu; nic więc dziwnego, że dziś ze spotęgowaniem zajęciem śledzi publiczność za rozwojem działania hr. Potockiego, gdyż czuje się niejako zaangażowaną bezpośrednio w powodzenie i niepowodzenie zadania, którego się podjął obecny prezes austryackiego gabinetu. Przyznać trzeba, że mimo stosunku wzajemnego interesu pomiędzy tutejszym rządem a dawnym gabinetem austryackim, nigdy ani rząd ani opinia publiczna nie manifestowały tak swéj przychylności, ani nie solidaryzowały się tak daleko z tem, co zachodzi w Austryi, jak to ma miejsce obecnie.

Kraków 20 maja. N. Pan zezwolił na przeniesienie profesora historyi państwa i prawa niemieckiego, oraz niemieckiego prawa prywatnego na uniwersytecie Lwowskim Dra Henryka Brunnera na uniwersytet w Pradze, profesora zaś tych samych przedmiotów na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie Dra Edwarda Buhla na uniwersytet Lwowski; następnie mianował porucznika i docenta prywatnego historyi państwa i prawa niemieckiego na uniwersytecie Wiedeńskim Dra Jakóba Girtlera profesorem nadzwyczajnym tego przedmiotu na wydziale prawniczym w Krakowie, a profesora gimnazyalnego Maksymiliana Iskrzyckiego profesorem nadzwyczajnym filologii klasycznej na tymże uniwersytecie. (O wszystkich tych nominacyach donosił nam korespondent (*H.*) jeszcze 5go b. m. *Red.*).

— Minister i kierownik ministerstwa skarbu, przeniósł radcę skarbowego i powiatowego dyrektora skarbu Ignacego Seydlera, na własną jego prośbę z Sanoka do Sambora; sekretarzy zaś skarbowych galicyjskiej dyrekcyi skarbu Wincentego Korczaka Michalewskiego i Leona Kaszubińskiego mianował radcami skarbowemi i powiatowemi dyrektorami skarbu, pierwszego w Tarnowie, drugiego w Sanoku.

Czynności wydziału krajowego

(według sprawozdania ogłoszonego w *Gazecie Lwowskiej*).

(Dokończenie.)

Wydział krajowy bierze do wiadomości zestawienie dochodów mytniczych na drogach krajowych w 3ch ostatnich latach w następnych cyfrach: w roku 1868 wynosił dochód 106,073 złr., z których 1300 złr. opuszczono dzierżawcom; w r. 1869 wynosił dochód 107,400 złr., na r. 1870 zabezpieczono dotąd dochód w kwocie 119,000 złr. oprócz myt, które wzięto we własny zarząd.

Wydział krajowy zniósł uchwałę Wydziału powiatowego w Birczy, odmawiającą Abrahamowi Jarmużowi uwolnienia od myta z powodu, że sprawa ta, jako spór o prawo uwolnienia, należy do kompetencyi władz politycznych.

Na naprawę drogi z Mikuliniec do dworca kolei żelaznej w Śniatynie, zaasygnował Wydział krajowy tytułem zapomogi 500 złr.

Wydział krajowy przyzwolił Wydziałowi powiatowemu w Brzesku na nałożenie 13½% dodatków powiatowych, z których 10% przeznaczono na cele budowy dróg powiatowych.

Wydział krajowy zatwierdził ugodę o expropryacyę mostu prywatnego w Dębnie na Dunajcu na drodze krajowej, mocą której przyznano dotychczasowym właścicielom wynagrodzenie w kwocie 1200 złr. w. a.

Inżyniera okręgowego p. Ferdynanda Czaderskiego, powołał Wydział krajowy tymczasowo do bióra centralnego we Lwowie.

Wydział krajowy zamianował:

Inżynierem okręgu krakowskiego p. Tomasza Wasiutyńskiego; zastępcą inżyniera okręgu Przemyskiego p. Ignacego Kinela; zastępcą inżyniera okręgu Lwowskiego p. Henryka Niewiadomskiego; zastępcą inżyniera okręgu czortkowskiego p. Grzegorzewskiego.

Wydział krajowy przeznaczył:

Inżynierowi okręgu Krakowskiego, jako pomocników pp. Rymaszewskiego i Kurniewicza; a do budowy drogi Dembicko-Baranowskiej p. Adolfa Grochowalskiego i konduktora Strumiłłę.

Inżynierowi okręgu Stanisławowskiego, jako pomocnika, z powodu budowy drogi z Manasterzysk do Halicza, konduktora Antoniego Barancewicza.

Zastępcy inżyniera okręgu Czortkowskiego, jako pomocnika p. Brostockiego.

Wydział krajowy zamianował konduktorem na drodze Lwowsko-Rohatyńskiej p. Józefa Barancewicza.

Wydział krajowy zamianował sekundaryuszem przy oddziale I Sw. Łazarza w Krakowie Dra Stanisława Pareńskiego; p. Mieczysława Chrzanowskiego adjunktem II klasy przy oddziale rachunkowym; a p. Aurelego Urbańskiego prowizorycznym adjunktem III klasy przy tymże oddziale.

Wydział krajowy udzielił pogorzelcom gminy Chołojów, bezzwrotnego wsparcia w kwocie 200 złr.

Na relacyę dyrekcyi szpitali Krakowskich, w sprawie wykładów demonstracyjnych Dra Blumenstocka na oddziale obłąkanych, zgodził się Wydział krajowy na warunek, aby prymaryusz oddziału obłąkanych nie był z urzędu obecnym przy wykładach, lecz aby miał prawo przychodzić na nie; powtóre zastrzegł Wydział krajowy temuż prymaryuszowi prawo wyznaczania chorych, którzy mają służyć za przedmiot wykładu, a Dyrekcyi szpitali prawo przeznaczenia godzin i wstrzymania wykładów, gdyby tego zaszła potrzeba.

Wydział krajowy zatwierdził ugodę zawartą z Siostrami Miłosierdzia, co do objęcia przez nie usługi i nadzoru chorych w głównym gmachu Lwowskiego szpitalu powszechnego.

Sprawozdanie

z posiedzeń komisyi zasejmowej, zwołanej przez Wydział krajowy w celu zbadania skutków ustaw o gminach i o reprezentacyach powiatowych, oraz zaradzenia niedogodnościom, z obecnego urządzenia organów autonomicznych (z Gminy).

Posiedzenie II. dnia 18 marca.

(Dalszy ciąg)

P. Baum. Ja zgadzam się z tem, że my karzemy tych, co nie są winni — lecz w innym względzie są winni. Gdy my żądamy od starosty egzekucyi, odmawiają nam jej z powodu, że popieramy żądanie tylko ogólnikami. Otóż żeby wójt wymienił tych, którzy nie chcą słuchać, to oni byliby ukarani — więc jego wina, że nie ma odwagi wymienić winnych. Panowie zapatrujecie się bardzo

---

Część literacko-artystyczna.

IRENA

czyli

CHRZEŚCIANIE ZA DOMICYANA.

Powieść oryginalna

przez **M. G.**

(Ciąg dalszy.)

Cała noc, a po nocy poranek cały następujący, zeszedł Wirginii bez wieści.— W najwyższym niepokoju wysłała Ritę na zwiady, ale przed jej powrotem wezwana przez męża, musiała iść do tryklinium, i tłumiąc obawę, z twarzą na pozór pogodną przysłuchiwać się rozmowie jego z Serwiliuszem. — W tem wniósł niewolnik *tabellae* *) kościane z konsularną pieczęcią:

— To od Aureliana — cóż on donosi?... ha! przyjacielu, zagrajmy w trąby!!.. pij do mnie!

— I owszem na jakąż intencyę?

— Naczelnik sekty chrześcijańskiej schwytany!!

— Wiwat!.. ale Juliuszu: patrz, mnie się zdaje, że twojej żonie niedobrze...

Nim Agrykola doskoczył, już było zapóźno — Wirginia leżała zemdlona!

*) Tabliczki wewnątrz pociągnięte woskiem, które służyły za listę.

ROZDZIAŁ XII.

Zemsta żydówki.

Sprawdzała się na Irenie przepowiedź Wirginii: czara życia do słodyczy, której było jej tak pilno, przy ustach w gorycz jej się zaczęła zamieniać — bo Opatrzność czuwająca nad tą duszą, z nielitościwem miłosierdziem zatruwała jej każdą uciechę, by w końcu przywieść do Siebie.

I tak: świat rzymski, tyle zdala jej wyobraźni ponętny, z bliska rozczarował duchowem ubóstwem oburzył podłością, zbrzydził swem zepsuciem. Częste biesiady, wydawane dla niej staraniem Lukrecyi, wnet się stały nieznośnemi, a chmara wielbicieli jednego łaskawego spojrzenia wyżebrać nie mogła.

Plany samolubnych podbojów, o których jej pycha na wstępie do Rzymu marzyła, nagle przestały ją nęcić — rozbiły się bowiem w sercu o nieśmiałe, ale coraz silniejsze uczucie dla Maurycego, które wzniecając tam ciągle tęsknotę za prawdziwem szczęściem, odganiało wszelkie marne zachcianki próżności.

O błogosławmy Panu za to, iż gdy widzi, że dusza nasza zbyt niedojrzała i ziemska, aby ją mógł wprost zanurzyć w słońcu Swej niepojętej, przeczystej miłości, podaje jej w pomoc szczebel ludzkiego uczucia, by po nim w słabości swojej łatwiej mogła wznieść się aż do niego, i wciela Swoje natchnienie w postać osoby kochanej ku dostępniejszemu, a ponętniejszemu zarazem podaniu Go przyrodzie naszej.

Tak też i Irenie najwymowniejszem był kazaniem widok Maurycego, który w niewinności swojej zajęty jedynie walką z sobą i modlitwą za nią, ani się domyślał o jej wzajemności, tem mniej zaś o wpływie, jaki mógł wywierać. Wieleż razy myśl o nim stawała między ułudą zwodniczego świata a jej duszą, światło prawdy do niej wnosząc! Naprzykład gdy ją po raz pierwszy Lukrecya zaprowadziła do amfiteatru na słynne igrzyska; gdy blask pysznego gmachu, złota i purpury przewieszonej przez górny jego otwór w kształt sztucznego nieba, gdy woń kadzideł kanałami dla orzeźwienia powietrza między stopniami marmurowemi płynących, a nadewszystko tłum ludu na tychże stopniach i okrzyki jego odurzać ją zaczynały: gdy zwłaszcza wszystkie oczy na widok jej piękności jak planety ku słońcu zwróciły się zaczarowane i szmer podziwu powstał między dostojnikami Romy i sam Cesarz ze swej loży wychylił się ku niej składając publicznie hołd jej urodzie na wielką zawiść cesarzowej Domicyi — kiedy tem wszystkiem jej wyobraźnia olśniona chwytała przez chwilę rozkosz panowania, jedno spojrzenie na następcę tronu, którego twarz smutna świadczyła jasno, że tylko z musu towarzyszy Cesarzowi w Kolosseum i zdawała się być niemym wyrzutem jej tam obecności, wystarczyła na obrzydzenie jej natychmiastowe całych igrzysk. — Darmo już potem gladiatorowie na wermilionie wysypanym zamiast piasku dokazywali cudów zręczności — darmo dzikie zwierzęta najrozmaitsze zachwycały Rzymian swoim kształtem i wzruszały walką — ona była obojętną — i więcej, wstrętem przejętą, bo wyleczonej z szału miłości własnej okazało się snadnie całe okrucieństwo i nieszlachetność tych zabaw krwawych co życie zwierząt i ludzi poświęcały śmiechowi motłochu. — Wstyd ją ogarnął: spojrzała na siedzące obok matrony pierwszych rodzin Rzymu, by się ich przykładem usprawiedliwić sama przed sobą — ale widząc, że widowisko szczerze je zajmuje, i że nawet Westalki, dziewice poświęcone bogom, krzyczą i tupią nogami jak wściekłe na widok krwi płynącej po arenie, drgnęła dreszczem zgrozy.

Wreszcie skończyła się pierwsza część igrzysk, nastała cisza w Kolosseum, i wszyscy widzowie, od podłego pospólstwa, które wołało *panem et circenses*, do najwyższych urzędników dworu, z natężeniem zaczęli wyczekiwać części jej ostatniej najulubieńszej.

Wtem odezwał się z górnej galeryi głos jeden nie śmiały, a za nim natychmiast głosów 100,000, i powstał ryk straszny, głośniejszy od lwiego, olbrzymi w jedności swojej: *Christiani ad leones!*

Jednocześnie bramą przeciwległą loży cesarskiej wpuszczono, a raczej wepchnięto na arenę dwie dziewczki młodziusieńkie, które we wspólnej sieci związane, nie mogły swobodnie i kroku postąpić. *Chistiani ad leones*, powtórzył lud z rozjadłością, a Irena porwała się z miejsca i żwawo wyszła z swej loży. — „Co robisz?“ krzyknęła Lukrecya — „Co robisz Pani?“ spytał zausznik cesarza wysłany przez niego z prośbą, aby bogini wszechwdzięków nie opuszczała igrzyska.

— Robię to co mi nakazuje uszanowanie płci mojej: nie przystoi tu być żadnemu szlachetnemu sercu, a cóż dopiero niewieście! — I dumnie wróciła do domu, podczas gdy Maurycy ze łzą w oku śledził ku własnemu i współbraci zbudowaniu każdy szczegół zgonu męczenniczek.

Cesarz tymczasem tak się szczerze zajął uroczą córą Fabrycyusza, że powstało w jego umyśle pragnienie uczynienia jej panią Rzymu, wydając za ulubionego Wespazyana i zaraz z natarczywością tyrana, co nie przywykł czekać na ziszczenie swoich marzeń, zaczął mu ten projekt swój przekładać. Maurycy był na prawdziwych mękach, aż nadto bowiem własne uczucie skłaniało go ku temu szczęściu; ale im głośniej wołała przyroda, tem dobitniej odpowiadała wiara broniąca związku i wiara przemogła. Jak mógł ogólnikami zbywał Domicyana, tak, że ten wpół żartem wpół gniewnie klął się, iż nigdy nie widział człowieka tak nieczułego na wdzięki, a sam przepracował do tego stopnia nad swoją miłością, że nie mogąc jej słumić, przeistoczył całkowicie, i stała się równie świętą, jak dziewicze jego serce.

Po uwięzieniu Klemensa, Irena przeszła przez ciężką chwilę; spytała jej się bowiem Lukrecya z naigrawaniem:

— Któż ci to nastręczył tak pięknego gościa?

— Gdybym ci się była chciała zwierzać, byłabym zaczęła wcześniej.

— Nie potrzeba, dziecko, jeżeli nie masz ochoty, ja tylko zwracam uwagę, że nie powinnabyś przyjmować sekretnych odwiedzin, boć pokazuje się z doświadczenia, jak w nich nadużywają twej łatwowierności, i jakie ztąd skutki. Wiesz? ów starzec przez ciebie ukryty, to chrześcianin naczelnik ich sekty!

— Nie może być — to fałsz.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

różowo na te nowe organa; zdaje się wam, że każdy zaraz przyjmie ten urząd — ja zaś jestem tego zdania, że większa połowa nie zechce przyjąć, i żadne przemowy nie pomogą. Więc my konsekwentnie powinniśmy karę dotkliwszą wyznaczyć na tych — i jeżeli dziś naznaczyliśmy 50 złr. — to powinniśmy ją podnieść do kilkuset złr. Dalej, jeżeli to ma być zbiorowa osoba, a nie jak ja proponuje, by była pojedyncza — to jej prawo karania w razie nieposłuszeństwa powinno przysłużać do największych kar. Lecz ja jestem tylko poiedynczą osobą — ale objawiam tu nie osobiste moje zdanie, lecz wynik obrad rady powiatowej, na której sprawę tę rozbieraliśmy — w skutek czego zapadła uchwała zgadzająca się z wnioskiem p. Krzeczunowicza, z dodatkiem postawionym przez p. Kirchmayera.

P. Skwarczyński. Odpowiadam p. Jaworskiemu, że kary nie będą straszne, bo prawo będzie w ręku organu wyszłego z wyboru — a i dla niego samego będzie pożądanem, bo w wielu wypadkach może się zasłonić zagrożoną dla niego karą.

P. Baum. Ja nie bałem się, ażeby ustawa niewinnego karała, lecz że gdy nie będzie ukarany, jeżeli w tym punkcie ustawy się nie zmieni.

P. Kirchmayer. Kary, które wymierzają się dotąd na wójtów i które wymierzać się będą na okręg, nie są karami za to, że ktoś czegoś nie zrobił, lecz że nie dopatrzył, ażeby to było zrobione — tak samo gdy władza da urzędnikowi polecenie pewne, a on go nie wypełni — urzędnik odpowiada.

Przewodniczący. Obok odpowiedzialności naczelników musi być i odpowiedzialność wójtów, gdyż oni rą podlegli; więc jest pytanie, czy naczelnik ma prawo ukarać wójta sam, czy się odnosić do wydziału powiatowego?

P. Baum. Zwraca uwagę na §. 61 Otóż czy to postanowienie obowiązywać będzie także naczelnika powiatowego?

P. Badeni. To będzie urzędnik odpowiedzialny niepłatny, z władzą idealną, zależną od rekursu.

P. Krzeczunowicz. To wszystko stosuje się do teraźniejszego wójta; szukaliśmy więc poprawki w sędziach pokoju, lub policyjnych. Tu jest ta poprawka, że wójcia będą podwładni organowi okręgowemu, co zawsze lepszem będzie, niż to co jest dotąd. Specjalne opracowanie tego pozostawmy. Co do p. Bauma, względnie §. 61 jestem zdania, że orzeczenia odnoszące się do teraźniejszego wójta, nie będą mogły być zastosowane do tamtego, zatem należy orzec tak, jak to sformułowane jest w moim wniosku I.

P. Zbyszewski. Zgadzam się z wnioskami p. Krzeczunowicza, również i z tem, że nie należy nam wdawać się w szczegóły, ktore się wyjaśnią przy kodyfikowaniu; również zawisło wiele od tego, czy ta osoba ma być pojedyncza czy zbiorowa. Nie mogę wszakże przystać na wniosek p. Krzeczunowicza, ażeby tylko delegat na swoim obszarze mógł być czynnym.

P. Głogowski. Żądanie p. Zbyszewskiego osłabia to, co ja sobie zastrzegłem, inaczej możnaby kogoś z miasta delegować do mnie. Zauważam jeszcze, że dotąd ci, co wchodzą do rady gminnej bez wyboru, wyjęci są od aresztu — otóż czy teraz podpadają karom pieniężnym i aresztowi?

P. Ujejski. Warto takiego aresztować, kto nie ma tyle powagi w gminie, ażeby nie był aresztowany.

P. Jul. Kirchmayer. Przedtem potrzeba było praw ochraniających, dzisiaj są wójcia więcej inteligentni.

P. Przewodniczący. P. Baum wniósł, ażeby nałożyć karę 100 złr. na tych, co nie zechcą przyjąć wyboru. Dla tych, którzy tak nisko upadli, iż nie chcą się niczem społeczności przysłużyć, nie pozostaje nic innego, jak znosić na sobie wyroki wójtowskie; kto zaś obawia się jurzsdykcyi wójtowskiej, niech się stara o to, żeby był sam wójtem. Dopóki wysługi obywatelskie nie staną się pierwszą podstawą życia publicznego, a życie publiczne potrzebą każdego obywatela, dopóty samorząd będzie próżnem marzeniem.

Poczem przewodniczący zarządza głosowanie.

Punkt I. wniosku Krzeczunowicza przyjęto wszystkiemi głosami, z wyjątkiem jednego.

Punkt II. przyjęto znaczną większością głosów.

Punkt III. przyjęto jednomyślnie.

Punkt IV. formułuje przewodniczący w następujący sposób:

Tok instancyj ma być zmniejszony — Przyjęto.

P. Ujejski oświadcza się za tem, ażeby nietylko kary pieniężne były bez rekursu, bo tych się wójt nie boi, gdyż zwykle nie on je płaci, lecz wybiera je od gminy, ale także wyroki na areszt, bo tych każdy się boi.

P. Krzeczunowicz sprzeciwia się temu.

Przewodniczący stawia pod głosowanie punkt V: Od wyroku na areszt rekurs jest dopuszczalny. Przyjęto.

Punkt VI: Od wyroku na kary pieniężne dopuszczalny jest rekurs, gdy kary są znaczniejsze. — Przyjęto.

P. Krzeczunowicz. Ja tu podnoszę, że dla korzyści ogółu żądamy, ażeby te organa pośrednie były oraz sędziami pokoju. Jeżeli w ogóle coś zadawalniającego uchwalimy, będzie to myśl tu wyrażona, albowiem dziś strona nie udaje się do adwokata wprost, lecz pierw idzie do pisarza, i dopiero wtedy szuka ratunku, gdy ten sprawę tak zagmatwa, że nie może jej dać rady i gdy chłopa wyssał, który w sporze o 50 złr. krowę sprzedaje i korale.

P. Jaworski. Rozprawa nad tą sprawą postąpi, jeżeli orzekniemy jako wskazówkę dla przyszłego elaboratu wysoką użyteczność tej instytucyi, i że zaprowadzenie sądów pokoju byłoby dla kraju zbawieniem — i na tem poprzestać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiedeń 19 maja. Prezes ministrów hr. Potocki i bar. Petrino minister rolnictwa powrócili już do Wiednia; jaki jest rezultat ich rokowań z Czechami, czy jest dodatny czy ujemny, dotychczas z całą pewnością na to pytanie odpowiedzieć się nie da, żadną miarą bowiem konferencyj prowadzonych w stolicy Czech za skończone uważać nie można. Czesi postawili przesadzone żądania, godząc się jedynie tylko na obesłanie sejmu, któryby się zajął rewizyą ordynacyi wyborczej, — jakie jeszcze zrobią ustępstwa, pokaże się dopiero w dalszych naradach, które mają być prowadzone w Wiedniu. Co do rozwiązania sejmu czeskiego nic jeszcze ostatecznie nie postanowiono; *N. f. Presse* zapewnia, że rząd stara się uniknąć rozwiązania tegoż sejmu i pragnie wyszukać drogę pośrednią, którąby ułatwiła wejście Czechów do sejmu obecnego. Również *Frdbltt*, organ zwykle lepiej poinformowany i bezstronny, twierdzi, że sejm czeski tylko wtenczas rozwiązanym zostanie, jeżeli Czesi złożą oświadczenia zobowiązujące.

Po tych prawie nierozstrzygniętych konferencyach z Czechami nastąpić mają rokowania z Polakami, które zapewne pomyślniejszym cieszyć się będą rezultatem. Hr. Potocki pragnie także porozumieć się z mężami zaufania z Tyrolu, i w tym celu wezwał do Wiednia bar. Dipauli, burmistrza z Kaltern i bar. Pawła Giovanelli, bliskiego krewnego deputowanego, który jak wiadomo wystąpił z Rady państwa.

— N. Pan wystosował do ministra wojny następujące pisma odręczne:

Kochany baronie Kuhn!

Udzielam Fmp. baronowi Rudolfowi Rossbacherowi, Pańskiemu zastępcy i szefowi sekcyi prezydyalnej w państwowem ministerstwie wojny, oraz

Hr. Janowi Huyn, komenderującemu jenerałowi w Pradze, godność radzców tajnych z uwolnieniem od taksy.

Schönbrunn 16 maja 1870.

Franciszek Józef, w. r.

Kochany baronie Kuhn!

Mianuję Fmp. barona Ferdynanda Langenau posła i ministra pełnomocnego przy królewsko-niderlandzkim dworze,

a Fmp. hr. Erwina Neipperga komenderującego jenerała we Lwowie, jenerałami kawaleryi *ad honores*.

Schönbrunn 16 maja 1870.

Franciszek Józef w. r.

— Niemieckie narodowe stowarzyszenie w Gradcu ogłosiło program akcyi, w którym żąda rewizyi konstytucyi grudniowej, złamania opozycyi czeskiej i słoweńskiej, udzielenia odrębnego stanowiska Galicyi, wyłączenia Dalmacyi z Przedlitawii, zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady państwa, zniesienia konkordatu, zaprowadzenia sądów przysięgłych dla wszystkich przestępstw politycznych i unikania wszelkiego szkodliwego wpływu co do zjednoczenia Niemiec.

Rosya.

Moskale nadzwyczajnie się cieszą z przejścia na prawosławie amerykanina Bierringa, niegdyś kapłana rzymsko-katolickiego wyznania. Przyjął on prawosławie w dniu 15 maja, a cała ceremonia jak i liturgia odbywały się po niemiecku, w cerkwi prawosławnej duchownej akademii, w przytomności wielu dygnitarzy jak ministra oświaty i prokuratora prawosławnego synodu Tołstoja, jenerała Isakowa i wielu innych. Jest to pierwsza msza prawosławna czytana nie w cerkiewnym języku. Ustępstwo to uczyniono celem umożliwienia przejścia na łono prawosławnej cerkwi pewnej liczby Anglików starających się o założenie tak zwanej zachodniej prawosławnej cerkwi.

O ile nastąpiło porozumienie się co do zasad nie można wiedzieć, to tylko pewna, że patryarcha konstantynopolitański nie zgodził się na propozycye angielskich zwolenników wschodniej cerkwi: dopiero synod petersburski, posłuszne narzędzie w ręku Cara, ze względów politycznych przystał na utworzenie zachodniej cerkwi wschodniego wyznania. Zobaczymy w przyszłości, ile ta nowa wiara, w wieku tak skłonnym do wszelkiej nowości, zyska sobie zwolenników w Anglii i w Ameryce, gdzie właśnie udaje się p. Bierring dla propagowania prawosławia zachodniego.

— *Moskow. Wiedom.* odebrały jakoby bardzo pewną wiadomość, że minister spraw wewnętrznych w skutek licznych próśb o utworzenie banków ludowych, wszedł w porozumienie się z ministrem skarbu celem wspólnego wypracowania projektu takich banków w jak najprędszym czasie.

Państwo Papieskie.

Pisze *Giornale di Roma* z dnia 10 maja:

Tak włoskie jak i zagraniczne dzienniki zdały sprawę z różnych wypadków zaszłych w Rzymie i Carogrodzie, a tyczących się Ormian katolików. W Carogrodzie pewna liczba Ormian, pod przewodnictwem około 40 księży, tak świeckich jak i zakonników rytu ormiańskiego, jawny bunt podniosła przeciwko swemu prawemu patryarsze monsgr. Antoniemu Hassunowi, opierając się nadto sposobowi obierania biskupów ormiańskich ustalonemu przez bullę *Reversurus* z 12go lipca 1867 r., dla dobra kościoła Wschodniego, która to bulla z uszanowaniem i uległością przyjętą została przez biskupów ormiańskich. W Rzymie, z polecnia Stolicy Apostolskiéj, dla ważnych przyczyn miała się odbyć wizyta Apostolska w klasztorze Sw. Grzegorza Illuminatora, leżącym obok kolumnady Sw. Piotra, a zamieszkałym przez mnichów ormiańskich zakonu Sw. Antoniego. Zuchwały opór ściągnął na nich, po upomnieniach kanonicznych, interdykt kościelny osobisty i miejscowy.

Korespondenci zagraniczni skorzystali z tego wypadku, by wypuścić cały jad swéj nienawiści, źle ukrytéj przeciwko boskiemu początkowi Kościoła katolickiego i powadze najwyższéj jego Głowy; ztąd trudno sobie wyobrazić, ile i jakich kłamstw nagromadziły szpalty wspomnianych dzienników z najsubtelniejszą obłudą, i z jaką przebiegłością poprzekręcały istotę wyżéj wspomnianych wypadków.

Aby zapobiedz zgorszeniu, by ludzie dobrzy nie zostali w błąd wprowadzeni przez złość niegodziwych, by nareszcie wszyscy poznać mogli istotę wypadków zaszłych, upoważnieni jesteśmy oświadczyć co następuje: Zaledwie Stolica Swięta uwiadomioną została o wypadkach zaszłych w Konstantynopolu, natychmiast przedsięwzięła środki, by uśmierzyć w swoim początku grożący bunt wyżéj wspomnianego stronnictwa ormiańskiego, i użyła wszelkich sposobów, by skłonić błędnych wiernych do posłuszeństwa właściwym legalnym przełożonym duchownym. W tym celu wysłano pośpiesznie do Carogrodu mgr. Antoniego Pluym, delegata Apostolskiego, opatrzonego listami papieskiemi *Non sine gravissimo* z dnia 24 lutego 1867, które współcześnie były ogłoszone we wszystkich dziennikach, a które najjaśniéj wykazują, jak niesłuszne i jak niesprawiedliwe są wymagania podjęte przez niektórych Ormian katolików zamieszkałych w Carogrodzie. I choć wprawdzie żywią tę błogą nadzieję, że delegat Apostolski potrafi przyprowadzić sprawy religijne tego narodu do spokoju tak pożądanego, to jednak żalą się, iż czynnościom przedstawiciela papieskiego stawiane są trudności i zwłoki, nawet z tych stron, zkąd najmniéj należałoby się ich obawiać.

Gdy zaś potem, w tymże czasie, nie mała liczba mnichów Antonianów Ormian wyżéj wspomniana, z zadziwieniem i zgorszeniem wszystkich dobrze myślących, ciężko zawiniła, biorąc znaczny udział w opłakanych nieporządkach religijnych zaszłych w Carogrodzie, osądzono niezbędnem rozpoczęcie rychłe wizyty Apostolskiéj w tem zgromadzeniu mnichów. Zgromadzenie to nadto od dawnego czasu poruszało ciągłe spory z patryarchami ormiańskimi Cylicyi, od których zależało, i wprowadzało na własną rękę w swoją regułę istotne zmiany. Zarządzenie wizyty Apostolskiéj było zgodne z praktyką ciągle żywą nietylko w kościołach zachodnich ale i wschodnich. Takiejże wizycie poddane były współcześnie, dla powodów pewno mniejszéj wagi, zgromadzenia zakonne daleko starsze i liczniejsze niż niem jest Zgromadzenie Antoniańskie mnichów ormiańskich, które założone zostało w przeszłym dopiero wieku na Górze Libańskiéj, i dziś nie liczy więcéj jak sześćdziesięciu członków. Misya ta poruczoną została wyżéj wspomnianemu mgr Antoniemu Józefowi Pluym wraz z brewem Apostolskiem *Religiosas regularium ordinum familias*, w którem między innemi postanowiono, że, aby powaga opata jeneralnego nie stawiała żadnéj przeszkody wizycie Apostolskiéj, mgr Placyd Kasangian, samowolnie mianowany przez mnichów opatem jeneralnym dożywotnim, który jednak piastował tę godność *ex indulgentia SSimi et ad nutum S. Sedis*, a który wyniesiony na biskupa znajdował się teraz w Rzymie, aby być obecnym przy soborze; natychmiast złożył urząd opata jeneralnego.

Na nieszczęście to ustanowienie wizyty Apostolskiéj odrzucili mnisi Antonianie Ormianie tak w Carogrodzie jak i w Rzymie, gdzie oparli się zaraz z początku O. Ignącemu od Dzieciątka Jezus, konsultorowi jeneralnemu OO. Passyonistów, który, w moc władzy nadanéj wyżéj wspomnianem brewem Apostolskiem *Religiosas regularium ordinum familias*, był subdelegatem samegoż mgr Pluym jako wizytator Apostolski wspomnianego klasztoru. I chociaż ten szanowny zakonnik pokilkakrotnie udawał się do klasztoru i wszelkich użył środków, by dopiąć celu, jednak nie mógł żadnym sposobem pokonać krnąbrnego oporu tych mnichów.

Wtedy Jego Swiętobliwość zobowiązał mgr Placyda Kasangian i O. Serafina Hanemian, z powodu nieprzyjęcia wizyty Apostolskiéj, by się udali do jakiego domu zakonnego i tam rozważali nad stanem swych sumień; z drugiéj strony podobało Mu się dać mnichom wspomnianym nowy dowód swéj powolności, przyjmując zrzeczenie się wyżéj wspomnionego O. Ignacego, i mianując brewem papieskiem *Apostolici ministerii* z 5go kwietnia, mgr Valenzianiego, biskupa z Fabriano i Matteliki, jako współwizytatora Apostolskiego mnichów ormiańskich Antonianów w Rzymie.

Prałat ten nie omieszkał udać się natychmiast do klasztoru Antonianów, i wszystkich użył środków i sposobów jak najgrzeczniejszych, by ich skłonić do przyjęcia wizyty Apostolskiéj, wykazując im niezbędność tego kroku, gorąco ich zachęcając do posłuszeństwa, przypominając dobrodziejstwa i łaskawość okazaną im przez Papieżów, odpierając mocnemi argumentami ich obawy i przesądy i błędne rozumienie rzeczy i oświadczając w szczególności, że wizyta Apostolska nie była wymierzoną ku ich zniesieniu i zgubie jak sądzili, ale przeciwnie, ku zwróceniu ich do należnéj uległości przełożonym duchownym i do ścisłego zachowywania zakonnych ustaw według ducha ich świętego powołania.

Ale troskliwość ta nie miała pożądanego skutku. Mgr Kasangian i O. Hanemian nie uszanowali rozkazu Jego Swiętobliwości, który ich zobowiązywał zamknąć się na pewien czas w którymś z klasztorów rzymskich. Mnisi, ufając tym, którzy sprzyjali ich oporowi, krnąbrnie odmówili posłuszeństwa wyżéj wspomnionemu współwizytatorowi Apostolskiemu, nie dozwalając mu nawet odczytać brewe Apostolskiego, a które z téj przyczyny musiało być im wręczone przez woźnego.

Pewno, iż taki opór krnąbrny mógł być srogo ukaranym, bez dalszéj zwłoki; i tego zdawało się wymagać ubliżenie tak ciężkie, którego się dopuścili mnisi. Jednak chciano nadal postępować z powolnością. Wręczone im zostały trzy napomnienia, w pewnych odstępach, a nawet przedłużano czas niezwykle.

Ale nawet te napomnienia nie skutkowały, tak że był zmuszony wspomniany współwizytator Apostolski, dekretem z 28go kwietnia, legalnie ogłoszonym, poddać mnichów i ten klasztor pod interdykt osobisty i miejscowy.

Zbytecznem jest dodawać, że podczas długiego a bolesnego traktowania z tymi mnichami, nigdy nie grożono im represyą przymusową, ani użyto dozoru policyjnego, tak dalece, że O. Serafin Hanemian z młodymi zakonnikami, a następnie mgr Placyd Kasangian z innymi mogli dowolnie, choć potajemnie, opuścić klasztór i udać się do Carogrodu, gdzie się teraz znajdują, nie zważając na to, iż mgr Kasangian jako członek soboru nie mógł bez ściągnięcia na siebie kar kanonicznych odjechać bez pozwolenia Ojca Swiętego, jak to jest przepisanem dla wszystkich Ojców watykańskich brewem Apostolskiem *Multiplices inter* z 17go listopada 1869.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 maja. Nie potrzebujemy powoływać się na uwagi nasze o majówkach szkolnych zamieszczone w pierwszych dniach tego miesiąca, ani nawet na zgodny z niemi okólnik Rady szkolnej krajowej; ale kto był wczoraj świadkiem majówki na Łobzowie, a nadewszystko powrotu jej do miasta, ten sam zrobi podobne spostrzeżenia. Dziecinna ta rozrywka uczniów szkół początkowych z przedmieść i wsi okolicznych, której koszta jeden z obywateli tutejszych wziął na siebie, zamieniła się niewłaściwie w hałaśliwą zabawę publiczną, czemu nie zdolali zapobiedz nauczyciele i X. Wołek, a zapobiedz temu nie mogli właśnie dla tego, że majówki przestały mieć charakter wycieczek młodzieży szkolnej. Dopóki majówki będą urządzane z muzyką, pochodniami, ogniami bengalskiemi, dopóki będą układane z programatami widowisk publicznych, nadaremnie pisać uwagi albo nawet okólniki. Wczoraj szczodrobliwość dawcy, który wiele już dla instytucyj szkolnych w mieście i okolicy zrobił, wyszła bardzo na złe, gdyż nie ograniczyła się do dzieci, lecz rozciągnęła się do publiki. Częstowano bowiem każdego kto chciał i nie chciał, a oczywiście, że amatorów znalazło się bez liku, co korzystali i do przesytu. Chcąc zaś odpłacić się za takie podjęcie, odprowadzali dzieciaków do miasta, i tu z krzykiem przy muzyce i wśród wystrzałów wiwatowych wyprawiali owacye swemu gospodarzowi. Nie spodziewał się on pewnie takiego obrotu, który jednak był nie do uniknienia, skoro chciano uraczyć „publiczność". Po majówce tej zostało jednak nie uczucie wywczasu dla nauczycieli a dla dzieci rozrywki, lecz posmak pijacki, zgorszenie publiczne i zły przykład dla dzieci. Sądzimy, że w tym roku będzie na tem koniec, a na przyszły rok należałoby pomyśleć, aby majówki odzyskały cechę szkolną a przestały być widowiskiem albo środkiem publicznej zabawy, albo wreszcie, jak to było wczoraj, sposobnością do krzyków, strzałów i wybryków. Na szczęście strzały nikogo nie uszkodziły, a pochodnie w rękach niedorostków, bez żadnej rozwagi miotane, nie zapuściły ognia. Nic jednak smutniejszego, jak używać dzieciaków do demonstracyj.

— P. Feliks Molendowski, malarz, przesłał nam złr. 1 c. 30 na Sukiennice.

— Wczoraj przed połnocą powstał pożar w zabudowanich przy dawnym kościele Sw. Agnieszki na Stradomiu nad Starą Wisłą. Zajęły się tam ganki. Kiedy straż ogniowa przybyła na miejsce, już mieszkańcy stłumili ogień.

— Pierwsze ogłoszenie o otwarciu łazienek letnich na Wiśle dla kobiet i dzieci już rozlepiono po rogach ulic.

— N. 19 *Dziennika Literackiego* lwowskiego zawiera: „Reformacya i Sejm r. 1555" przez Dra W. Zakrzewskiego; — „Nawróceni" wiersz Karola Pieńkowskiego;" — „Pani Starościna Horodelska" z pamiętników Berlicza Sasa; — „Konstytucya Rpltej Polskiej" przez Dra Ludwika Kubalę; — Ballada, Wacława Pomiana; — „Stosunki rodzinne", komedya Witołda Dunina Borkowskiego; — Korespondencya Adama Mickiewicza (z *Bibl. Warsz.*); — Urywki z pamiętników Syrokomli (z *Gaz. Warsz.*); — „Dumka na płaszczyźnie Algieru", wiersz małoruski.

— Mieliśmy cierpliwość przeczytać do końca protestacyę p. t. „*Les faussaires polonais*" podpisaną przez jenerała Mierosławskiego i niewielu jego stronników politycznych, a po kilkunastu stronnicach tej broszury przepełnionych rekryminacyami oraz potwarzami jego przeciwników politycznych, doczytaliśmy się na końcu zdrowego poglądu na złe skutki fałszowania pieniędzy, tudzież potępienia wszelkich działań w tym kierunku. Nie myślimy powtórzyć całej tej długiej protestacyi, ani nie chcemy przytaczać wyjątków z niej pisanych w sposób, który odmawia swoim przeciwnikom nawet uczciwości; wystarczy zaś wzmianka, że przyjaciele Mierosławskiego wypierają się wszelkiej solidarności z fałszowaniem pieniędzy rosyjskich.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą z powodu wyjazdu księcia Konstantego Czartoryskiego, iż tenże wdał się w spekulacye, których kierownictwo powierzył hr. Arielowi van der Recke-Volmerstein z takiem pełnomocnictwem, iż mu wręczył weksle z podpisem swoim, które tenże puszczał za bezcen, i podczas kiedy ks. Kon. Czartoryski prowadził bardzo skromne życie, plenipotent jego żył na wielką stopę i wraz z licznymi ajentami utrzymywał się z pieniędzy powziętych na weksle księcia. *Börsen Ztg* pisze po prostu, że kiku oszustów co go wzięli w opiekę, ssało go jak pijawki.

— Od niejakiego czasu pojawiały się w Wiedniu i okolicy fałszywe bilety na 5 złr., lecz nie było dotąd żadnego śladu, skąd się biorą. Dopiero we wtorek w nocy przypadek oddał w ręce policyi jednego z fałszerzy, który ułatwił przytrzymanie swoich wspólników. Około północy wszedł do pewnej kawiarni na przedmieściu Mariahilf młody porządnie ubrany mężczyzna, przeczytał dzienniki, wypił kawę i podał 5 złr. Markier wydał mu resztę, lecz zaraz po wyjściu gościa przyjrzał się banknotowi i poznał, że fałszywy. Wybiegł więc za gościem na ulicę i dognał go. Ten jednak zaprzeczył, aby ten banknot z rąk jego wyszedł. Markier nie dał się odwieść od swego i kazał aresztować owego człowieka. Przystawiony do komisaryatu policyjnego, zaczął się mieszać i plątać, aż w końcu przyparty do ściany, wyspowiadał się ze wszystkiego. Jeszcze przed świtem zrobiono rewizyę i ujęto sprawców oraz 555 sztuk gotowych biletów. Aresztowany jest rysownikiem w litografii Pawła Wange, na Fechtergasse, i nazywa się August Altmann. Trzecim wspólnikiem był piekarz Wange, brat litografa. Z zeznań obwinionych wykazuje się, że wykończyli 6,000 banknotów, i dopiero je wydawać zaczęli, zamierzając zaniechać dalszej roboty. Ile już puścili w obieg, nie zbadano.

— Dwór pruski umie żyć bardzo skromnie. Począwszy od tego króla Wilhelma, co pił piwo i palił fajkę wraz z swymi jenerałami, aż do dzisiejszego króla Wilhelma, żaden z królów i książąt nie pozwala sobie kosztownych zbytków. Król Wilhelm w kąpielach żyje jak człowiek prywatny; a teraz królewicz podobnież przepędzał w Karlsbadzie kilka tygodni, mając parę służących przy sobie i adjutanta. Natomiast dla Cara Aleksandra zamówiono w Ems 120 pokoi, a Elektor Heski płaci w Karlsbadzie 12,000 złr. za mieszkanie, i ma, oprócz marszałków, 36 osób służby, między którą trzech kucharzy. Kiedy wychodzi, towarzyszą mu zawsze marszałek dworu i sekretarz, a w tyle idzie dwóch lokai.

— Ze śledztwa przeprowadzonego spiesznie wykazało się, że mordercą pastora starego i jego klucznicy w Londynie w dzielnicy Chelsea, był sam jeden rzeźbiarz Millar, który ujrzawszy u pastora przy zapłacie za robotę nieco złota, zabił jego i klucznicę. Dziewczyna, którą widziano w tym domu i później aresztowano, niemiała żadnego udziału w morderstwie. Millar spotkawszy ją na ulicy, gdzie sprzedawała zapałki, wziął ją

Car Fiedor Iwanowicz

Trajedya hr. *A. K. Tołstego*

W KRAKOWIE 1870.

Hr. Tołstoj, którego dramatycznyczny talent, dziś pierwszorzędny, podziwialiśmy w trajedyi: *Śmierć Iwana Groźnego*, napisał drugą: *Car Fiedor Iwanowicz*, wyszłą obecnie w polskim dobrym przekładzie tej samej ręki co poprzednia. Dla uzupełnienia tej historycznej trylogii ma być jeszcze *Borys Godunow* i splątana z nim awantura Samozwańców tak blisko wiążąca się z naszą historyą; lecz dzieło to nie ukazało się jeszcze w oryginale.

Jest jeden z obwodów piekielnych w dantejskiej komedyi, najdalszy nieba i miłosierdzia boskiego, gdzie w kałuży krwi topią się Dyonizyusze, Ezzeliny, Monforty, Reniery i inne włoskie, można powiedzieć tuzinkowe tyrany, których tam poeta powsadzał. Lecz wszyscy owi, nie wyłączając nawet samego Atylli, bledną obok *Iwana Groźnego*, chociaż rosyjski poeta wystawił go na schyłku krwawego życia. Atmosfera też całej trajedyi jest tak duszna, tak przejęta wyziewem krwi, tak posępna czarnością zbrodni, tak nie oświecona nawet bladym promykiem nadziei, że się wydaje, jakby to społeczeństwo moskiewskie 16go wieku było wyjęte z pod ogólnego prawidła ludzkości... Ponury ten dramat budzi tem samem innego rodzaju grozę niż, żywioł zwykły traiczny, którym się posługują poeci. Jest to bowiem nie jakieś postrach budzące piekło w średniowiecznym poemacie lub kazaniu, nie piekło stworzone w ferworze nawracania na drogę powinności i cnoty, lecz obraz zdjęty z rzeczywistego piekła na ziemi z lucyperem i szatanami; fotografia Cara i jego bojarów i gminu, trzeźwa, spokojna, naga. Przerażająca otchłań zbrodni, po której oko błądzi i zmordowane szuka wytchnienia... i nie znachodzi go nigdzie, ani w niczem, chyba w tej krótkiej godzinie sprawiedliwości boskiej, która przed sąd swój powołuje tyrana... a i wtedy jeszcze nic ci się nie rozjaśnia w duszy... oglądasz się po tych zwierzęcych spodlonych twarzach dworzan, kniaziów, popów i pytasz o człowieka... i odstrzeli ci chytrością lisa napiętnowane spojrzenie, lub co najwięcej dobroduszne niedołęstwo... Męża z myślą wysoką i wielkiem sercem — nigdzie!...

To najtraiczniejsza z trajedyi.

Jeżeli jaki autor w końcu piątego aktu zrobi jatki i wszystkich bohatyrów i bohaterki aż do powierników i komparsów w pień wytnie — nazwiemy to przesadą, wybrykiem fantazyi mającej pretensyę przerazić widzów — ale w moskiewskiej trajedyi historyczniejszej niż sama historya od początku do końca odbywa się rzeź dusz... jedne zabija Car, drugie same się mordują...

A jednak i tu jest oddziaływanie siły przeciwnej, jest walka dobrego ze złem; ale to dobre tak wątłe, tak nieśmiałe, że nawet nie budzi dla siebie politowania.

W ostatniej scenie *Iwana Groźnego* występuje Fiedor, syn i następca tyrana... Na widok ojcowskiego trupa — płacze... Ale oto lud się burzy i szturmuje do bram pałacu... Cóż na to młody Car? Fiedor ogląda się i nie wie co robić... Szczęściem wchodzi Borys Godunów jego szwagier i powiernik, a nowy Car woła: „On niech rozstrzygnie — odtąd na niego zlewam moją władzę..."

Otóż i program do następnej trajedyi noszącej tytuł: *Fiedor Iwanowicz*.

Sielankowy to monarcha ten Fiedor: cichy, pobożny, miłośnik zgody i pokoju, ale tak nie ma wiary w siebie, jak nie ma jej w całem jego państwie, aby tam kiedykolwiek dobre wzięło górę nad złem... Malowany Car jest tylko narzędziem w ręku przebiegłego faworyta Godunowa, który dalej rządzi krwawą tradycyą Iwana: wie wszystko przez szpiegów, przejmuje listy, zastawia sieć intryg, ulega w potrzebie, godząc się z największymi swymi przeciwnikami, z partyą kniaziów Szujskich której przewodzi postać bohatyrska wojewody Iwana Piotrowicza Szujskiego — ulega, aby potem kazał powięzić i pomordować tych, co mu zawadzają, aż do brata carskiego, małego Dymitra spodziewanego następcy na tron... Oczyściwszy przed sobą drogę, stanął już na stopniach tronu ów przebiegły faworyt, i już go widzisz jak na nim zasiędzie... Rzeczywisty Car, Fiedor Iwanowicz, to źdźbło w jego ręku — samo się skruszy...

W dramacie tym już jest jakaś walka, już są połyski ludzkie... Czujesz, że piekło zwolniało... Szujscy występują przeciw tyranii faworyta, stan kupiecki i lud upomina się o swoje krzywdy. Dobry Car bierze ich stronę, łagodzi i godzi... istny promyk słoneczny na mrozie polarnym.

Zaplątał się tu i epizod miłośny Kniazia Szachowskiego z księżniczką Mścisławską, epizod coś w rodzaju Romea i Julii, nie żeby miłość wmięszała się między dwie wrogie sobie rodziny, lecz podobny schadzką, tylko bez balkonu, słowika i porannej zorzy.... Panna wierna surowemu obyczajowi i ust otworzyć nie chce, choć kochanek taki namiętny i na wszystko zdecydowany — nie ma tu więc owej czarującej rozmowy kochanków Szekspirowskich, a mimo tego jest porywająca sytuacya. Wchodzi tu i piastunka, ale nie podobna do starej domowniczki Kapulettów. Jest to prosta rufianka przyjmująca pieniądze za ułatwioną schadzkę w ogrodzie... potem szpieg na żołdzie Godunowa....

Kniaź wojewoda Szujski głowa domu, hetman zwycięstwami wsławiony, mąż rzymskiej cnoty, wielkiego charakteru, ubóstwiany od gminu... wprawia w zdumienie, że się sam siebie pytasz: zkąd się wziął? co robi w tem nikczemnem społeczeństwie? jak w tem siedlisku zbrodni i podłości znalazł się egzemplarz bohatyra, co „w polu bojowem umie być lwem, a ledwie zdejmie zbroje staje się do niepoznania innym człowiekiem". Podejrzywam, czy nie kopia to z oryginałów naszych jak Zamojski, Żółkiewski, Chodkiewicz... tak niepodobnym się zdaje postać na tę skalę narysowana, wśród tego steku przewrotności, zdrady, płaszczenia się... Taki człowiek nie mógłby żyć w tej atmosferze, i lepiej dla niego, że uduszony został w więzieniu z rozkazu ambitnego faworyta. Najwięcej mistrzostwa pokazał autor w skreśleniu charakteru Godunowa. Zmoskwicony tatar, nie ma w sobie ani krzty rycerskości i dobroduszności słowiańskiej, jestto przebiegły polityk i dyplomata — gra na ludziach jak na klawiszach, i wié, z której strony ich brać i użyć... Handel i pieniądz to jedyne w co wierzy... Obdziera cerkwie, podatkami ciśnie, kupców ciemięży, bo pierwsze co zrobił to traktat handlowy z Anglikami... Ambitny marzy o wielkości Rosyi, o tej wielkości, co stąpa we krwi i ruinach, a w zamian nic nie daje światu... idzie więc przed siebie, i cokolwiek mu zawadza, sprząta bez względu i sumienia, przed żadnym środkiem się nie cofa....

Godunow z góry przyszłość obrachował — Fiedor schodzi bezdzietny — Szujskiego nie ma żeby zasiadł na tronie Carów.... Tron czeka na Godunowa.

Te dwie trajedye — to essencya wyciśnięta z dziejów Moskwy... Historycy mogą fałszować, usprawiedliwiać, gazować — poeta zdarł wszystkie te osłony i nagą prawdę pokazał... Podobnie jak Szekspir wkradał się w tajniki serca ludzkiego i z tych tajemnic budował charaktery, tak i Tołstoj robił psychologiczne studia na duszy moskiewskiej, i dał dramata, jakich nie ma żadna literatura nowożytna.

To co Goethe powiedział, że *konieczność*, która, więcej, mniej, lub całkiem, wszelką wolność wyłącza, jak to widzimy w trajedyi starożytnej, gdzie panuje wszechwładne fatum, że ta konieczność nie da się pogodzić z naszymi wyobrażeniami o wolności; że tylko Szekspirowi udało się pogodzić oba te żywioły, dając tej konieczności wysoką moralność, przez co świat antyku z nowożytnością ożenił.

Koniecznością w trajedyach hr. Tołstego, nie jest ztarożytne fatum, lecz bardzo zbliżony surrogat: Car... Wola człowieka probuje czasami zetrzeć się z tą straszną władzą; atoli zawsze rozbija się o jej granity. Walka to tak nierówna, kończy się najokropniejszą trajedyą — zabójstwem ducha....

z sobą na obiad i potem przyprowadził ją do domu, gdzie spełnionem było morderstwo.

— Oświetlanie za pomocą „tlenku wodoru“ (*hydro-oxygenium*) coraz więcej wchodzi w Paryżu w użycie. Z obliczeń fotometrycznych przekonano się, że siła tego światła przenosi zwykłe światło gazowe 60 razy. Do dawnych latarń dodaje się druga rurka, przez którą wpuszcza się tlen; oba gazy łączą się przy zapaleniu, a płomień ich otacza pręcik magnezyi, zamiast coby używano wapna albo gipsu, które rychło się rozpadają i niszczeją. Światło to jest silne, stałe, na wiatr nieczułe. Dotychczas nie używano tego światła na zwykłą potrzebę, z powodu kosztownego jego wydobywania. Atoli Tessier de Mothey wynalazł sposób otrzymywania tlenu z powietrza atmosferycznego drogą tanią.

— Dnia 19go maja pogoda; termometr od + 7⁰.2 doszedł do + 21·⁰4 R. Barometr opada ciągle; rano dnia 20go maja o godzinie 6ej rano wskazywał on 332·53, termometr zaś + 11⁰.2 R. Wiatr południowo-zachodni spokojny.

— W sobotę dnia 21 maja, Śej Heleny królowej.

TEATR. Aleksander Dumas, który w powieści swoje wplatał przeważnie nić historyczną Francyi,— czem im nadawał tak żywe zajęcie i urok,— i w dramatach swego utworu zwykle, jeżeli nie fakta to przynajmniej postacie wprowadza historyczne. Zapewnił on dziełom swojem dłuższą niż chwilową trwałość, gdyż historya, choćby najodleglejszą odźwierciadlająca przeszłość, nieprzestaje być zawsze świeżą, zawsze zajmującą, a cokolwiek do jej dziedziny należy, ma dla publiczności nigdy nie zmniejszającą się ważność. Pod tę kategoryę podciągnąć poniekąd możemy przed laty już kilkudziesięciu napisany przez Aleksandra Dumasa dramat w 5 aktach: *Panna de Belle-Isle*, który wczoraj na trzeci występ p. Modrzejowskiej przedstawiony był na scenie naszej. Dramat ten pomimo, że czerpie przedmiot swój z przedwiekowej przeszłości, taką tchnie i tchnąć będzie zawsze świeżością, póki przeszłość nie stanie się martwym szkieletem dla umysłów, że ilekroć pojawiłby się na scenie, nie wzbudzałby zapewne przesytu. Dodać do tego trzeba, że intryga dramatu tak jest umiejętnie a przytém naturalnie splątaną, tyle w nim niespodzianek, a jednak tak usprawiedliwionych, że uwaga widza mimowolnie w ciągłem pozostaje natężeniu i z zadowolnieniem idzie w ślad za wątkiem rozwoju. Rzecz godna zastanowienia, dla czego autorowie nasi obok nieraz uderzających zalet swych utworów, nigdy lub rzadko kiedy umieją wlać w nie ducha komplikacyi, zawiązać, splątać i rozwikłać bez naciągnięcia węzeł intrygi, kiedy autorowie francuscy w najdrobniejszym (że tak powiemy) wyrobie nawet scenicznym, przymiot ten w wysokim uwydatniają stopniu. Musi to leżeć w charakterze dwu tych narodów; u nas prostota, szczerość, brak udania i nieświadomość podstępu, tam bystrość, strategiczna niemal przenikliwość i zdolność wybiegami szachowania wypadków.

Dramat, o którym mówimy, po długim upływie czasu niedawno wznowiony był u nas na scenie, i wtedy podaliśmy przebieg jego treści. Dziś pozostaje nam tylko powiedzieć o grze, która ze zmianą obsadzenia roli tytułowej, wypadła odmiennie. Kto widział piękny obraz którego kontury i barwy same przez się zastanawiają uwagę znawcy, i dostrzegł jak nagle promień światła na tło jego uderzył, podniósł wypukłość i okrągłość jego szczegółów, ożywił koloryt, ten podobnego doznał wrażenia, widząc grę p. Modrzejewskiej w roli panny de Belle-Isle. Rola ta poprzednio starannie i zadawalająco była oddaną, lecz niedostawało jej owych śmiałych światło-cieni, owych błysków jenialnego, twórczego poczucia, jakie tylko takiego talentu są właściwością, jakim obdarzoną jest p. Modrzejewska. W grze artystki widać było kolejne stopniowanie, ciągłą, że tak powiemy, oscylacyę w wyrazie uczuć przesuwających się w w miarę otrzymanych wrażeń od najłagodniejszych do namiętnych zarysów. Czy to w chwili, kiedy przedstawia się markizie de Prie i wierzy w szlachetną bezinteresowność Richelieugo, czy kiedy przysięgą związana nie może odeprzeć podejrzeń narzeczonego swego, czy w końcu, kiedy niewinność jej wychodzi na jaw, przebija się w tej czystej naturze taka wiara w ludzi i siebie, że dziwić się tylko potrzeba, iż hr. d' Aubigny mógł na chwilę podejrzywać ją o fałsz i udanie. Niezaprzeczenie scena aktu trzeciego, w którym panna de Belle-Isle daremnie przekonać się stara narzeczonego o uknutym przeciw niej podstępie i scena końcowa, gdzie lęka się o jego życie, były koroną gry p. Modrzejewskiej, gry wszędzie tak wymownej i malowniczej, że zdawało się czytać w rysach i całej postaci artystki wszystkie walki szamocące jej duszą. Jak za pierwszym i drugim występem, i wczoraj oklaski witające wstęp p. Modrzejewskiej na scenę, długo niedozwoliły jej dojść do słowa, a jeżeli zawsze gra jej jest znakomitą, to wczoraj rzecby można, że przewyższała najśmielsze oczekiwania publiczności.

O grze p. Hoffmanowej w roli markizy de Prie mówiliśmy już za pierwszem przedstawieniem oddając jej należne pochwały, dziś powtórzyć je tylko możemy z tym dodatkiem, że dwie takie artystki jak p. Modrzejewska i p. Hoffmanowa, ilekroć występują obok siebie, tworzą, uzupełniając się nawzajem, jednolitą całość, mieniącą się tylko odcieniami. Gra reszty występujących artystów dostrojoną była wybornie do skali owych dwóch ról najgłówniejszych; p. Benda oddał bardzo umiejętnie charakter w głębi szlachetny i prawy takiego wietrznika, jakim był książe Richelieu, a p. Ładnowski syn rolę hr. d'Aubigny. Inni mieli role mniej wydatne, lecz dość stosownie wykonane, aby całości właściwe nadać zaokrąglenie. Dziwiło nas tylko, że teatr nie był dostatecznie zapełniony; czy to przypisać wiosennej pogodzie, wywabiającej tłumy mieszkańców na przechadzki, czy podwyższonym dotąd cenom wstępu? Jeżeli ostatni powód przeważał, to został już usunięty, gdy przedstawienie sobotnie komedyi w 5 aktach A. Dumasa (syna) zapowiedziane jest po zwyczajnych cenach.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 20 maja. Od poniedziałkowego targu na Baranie ceny niektórych produktów podniosły się a szczególniej pszenicy, którą płacono od 42 do 47 złp., żyto od 4 rubli do 28 złp., jęczmień cokolwiek spadł, płacony od 20 do 23, owies od 17 do 19, groch od 4 rubli do 28 złr., wykę od 24 do 26. Dowóz był średni, bo od 700 do 800 korcy wynoszący. Zakupna odbywały się po większej części dla młynów w Królestwie. Ruch handlu dość martwy. Zasiewy bardzo pięknie okazują się, jeżeli jakie elementarne klęski nie nastąpią, można się spodziewać obfitych plonów.

Targ dzisiejszy na Kleparzu był dość głuchy, dowóz mały, obcych spekulantów i kupców także nie wielu widać było. Ceny produktów nie wielkiej uległy zmianie, a to z powodu nie wielkiego popytu. Jak utrzymywali kupcy zbożowi, to ceny miały być wyższe na Baranie, aniżeli tutaj. Najwięcej zakupywały tutejsze i okoliczne młyny.

Płacono za pszenicę od 10 do 11·25, żyto od 6 do 6·60, jęczmień od 5·50 do 6·25, owies od 4 do 4·50, lenke od 18 do 20 złr. Koniczyny brak, sprzedano w małej ilości; czerwoną od 50 do 54, białą od 70 do 80 złr.

Przyspieszenie transportu bydła z Galicyi w skutek ankiety targowej w Wiedniu, począwszy od 15 maja, następnie się przedstawia. Z Galicyi i Bukowiny transportować się będzie bydło rogate do Florisdorfu za pomocą bezpośrednich pociągów z podniesioną szybkością jazdy, które tak rozdysponowane będą: 1) Pociąg I. odchodzi z Czerniowiec we środę o godz, 10 min. 54 wieczór, przychodzi do Florisdorfu w sobotę o godz. 11 min. 24 przed południem. 2) Pociąg II. odchodzi z Czerniowiec we czwartek o godz. 1 min. 1 z rana, przychodzi do Florisdorfu w sobotę o godz. 2 min. 29 po południu. 3) Pociąg III. odchodzi z Czerniowiec we czwartek o godz. 5 min. 36 z rana, przychodzi do Florisdorfu w sobotę o godz. 4 min. 50 po południu. Ogólny przeciąg czasu jazdy trwać będzie koło 60 godzin, włącznie już z 7godzinnym przystankiem w Oświęcimie, w celu karmy odbytym. Oprócz tego wyruszy pociąg osobny nr. IV. ze stacyi z Przemyśla do Krakowa i położonemi między temi miejscowościami przestankowemi stacyami w miarę potrzeby, z Przemyśla we czwartek o godz. 11 min. 18 w nocy, a przybędzie do Florisdorfu w sobotę o godz. 10 min. 1 przed południem; jazda trwać będzie 34 godzin. Wszystkie transporta, które temi pociągami odbyć się mają, powinny być 48 godzin naprzód zapowiedziane i 5 godzin przed oznaczonym czasem odejścia pociągów, w celu dokładnego naładowania, już do dworca kolejowego przypędzone. Wszystkie te pociągi powinny mieć przewodnika, a mianowicie do każdych 40 sztuk po jednym przewodniku; od takich, które się składają więcej jak 40tu sztuk, płaci przewodnik połowę należytości jazdy 3. klasy. Równocześnie obniża się należytość od czyszczenia wagonów z 55 na 40 centów od sztuki; w razie transportu większego, przynajmniej z 250 sztuk się składającego, mogą tego rodzaju pociągi także i w inne dnie odchodzić. (*Dz. Pol.*)

Rzeszów 17go maja.
Pszenica 4·25, żyto 2·85, jęczmień 2·50, owies 1·80, groch 2·75, fasola 4·25, tatarka 2·40, proso 2·65, ziemniaki 1·15, rzepak 7·—, koniczyna 25·—, siano 1·70, słoma 1·20, drzewo twarde 9·—, miękie 6·—, mas okowity —·60, funt mięsa 19·—, masła —·40, kopa jaj —·90.

Andrychów 17go maja.
Pszenica 5·65, żyto 3·60, jęczmień 3·45, owies 2·30, ziemniaki 1·40, siano 2·50, konicz 3·—, słoma 2·—, drzewo twarde 7·50, miękie 6·30.

Na folwarku dworskim w Zalesiu powiatu borszczowskiego został księgosusz sprawdzonym. Środki zaradcze zarządzono, i ustanowiono 3 milowy okręg zarazy.

Oraz zabroniono targów na bydło rogate w Kudryńcach, Krzywczu, Uściu biskupiem, Mielnicy, Korolówce i Borszczowie.

Dziennik Warsz. pisze:
Z konwencyi w przedmiocie połączenia drogi żelaznej kijowsko-odeskiej z koleją lwowsko-wiedeńską, zawartej pomiędzy Rosyą i Austryą 18go maja 1869 r., przytaczamy następujące artykuły: 1) Rząd rosyjski zobowiązuje się zbudować, od wsi Żmerinki do miasteczka Wołoczysk, gałęź drogi żelaznej kijowsko-odeskiej do granicy austryackiej; rząd zaś austryacki zobowiązuje się ze swej strony zbudować na swojem terytoryum drogę żelazną, idącą od Wołoczysk, na Tarnopol do Lwowa. 2) Drogi żelazne rosyjska i austryacka, zgodnie z załączonym protokółem, podpisanym we Lwowie 8 (20) sierpnia 1867 r. i stanowiącym część nieodłączną konwencyi niniejszej, mają być połączone pod Wołoczyskami podług planu ułożonego za wzajemnem porozumieniem się komisarzy obu rządów. 3) Szerokość kolei pomiędzy wewnętrznemi brzegami relsów ma wynosić dla drogi rosyjskiej pięć stóp angielskich, dla drogi zaś austryackiej ośm i pół cali. 4) Nasypka i budowy stuczne, mają być wykonane niezwłocznie od Żmerinki do Wołoczysk dla kolei pojedynczej. Urządzenie drugiej kolei pozostawia się uznaniu każdego z rządów. 5) Roboty około budowy prowadzone będą ile możności w ten sposób, ażeby ukończenie takowej i otwarcie na niej ruchu nastąpiło na obu gałęziach jednocześnie i nie później jak 1 (13) sierpnia 1870 r. 6) Wydatki na budowę i utrzymanie mostu szerokiego na dwie koleje, przez rzekę pograniczną Zbrucz, ponoszone być mają przez rosyjski i austryacki zarządy dróg żelaznych, w równych częściach. Ułożenie kosztorysów i samo wykonanie robót dokonywane będą za wzajemnem porozumieniem się obu zarządów dróg żelaznych. 7) oba zarządy dróg żelaznych ustanowią, za wzajemnym pomiędzy sobą porozumieniem się i z zatwierdzenia właściwych z obu stron władz, jak najdogodniejszy rozkład ruchu pociągów osobowych, które mają kursować na całej przestrzeni z Wiednia, przez Lwów i Wołoszczyska. do Odessy i Kijowa, i na odwrót. 8) Pomiędzy mieszkańcami obu państw nie będzie robiona żadna różnica, ani co do opłaty za przewóz, ani co do czasu wyjazdu. 9) Gdyby jeden z dwóch rządów nie życzył sobie podjąć się budowy i utrzymania drogi żelaznej, lecz pozostawił to przedsięwzięciu prywatnemu, to w takim razie to ostatnie przedsięweźmie środki dla zabezpieczenia należytego wykonania warunków konwencyi niniejszej i dla zastrzeżenia sobie wpływu dostatecznego na porządek ruchu na drodze. 10) Wszystkie środki policyjne i celne, jakie okażą się niezbędnemi z otwarciem drogi, stanowiącej przedmiot niniejszej konwencyi, pozostawiają się uznaniu każdego z rządów i mają być ile możności zaprowadzone za wzajemnem porozumieniem się.

Przyjechali do Krakowa od 19go 20do go maja.

HOTEL DREZDENSKI: M. Mazurkiewicz właściciel dóbr z Kamionki, Witold Kłopotowski z Rosyi, Herman Lasota z Prus, Dymitr Pryrow z Rosyi.

HOTEL POLLERA: E. Henflein kupiec z Prus, G. Oelsner kupiec z Prus, M. Vogel kupiec z Morawy, F. Czajkowski właściciel dóbr z Galicyi, M. Fiedler kupiec z Prus, hr. Stecka właś. dóbr z Galicyi, Rajmund Alszer z Czańca, H. Schlessinger kupiec z Prus, J. Schu z Klagenfurtu, S. Heller kupiec z Ostrawy, J. Feig kupiec z Prus, J. Engelman kupiec z Cieszyna, Adam Tabaczyński z Galicyi, Dyakowska z Włodziszowic. hr. Łosiowa właścicielka dóbr z Galicyi.

HOTEL SASKI: Maciej Solarski z Warszawy, Zenon Myszkowski, Piotr Heisol z żoną i córką kom. wojenny z Galicyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Paryż 18 maja. Ajencya Havasa donosi z Rzymu z d. 16 b. m.: Biskupi francuscy z powodu pomyślnego wyniku plebiscytu zarządzili na przyszłą niedzielę nabożeństwo wraz z *Te Deum* w swoich kościołach katedralnych. Ani wczoraj ani dzisiaj nie było posiedzeń soboru. Jutro arcybiskup paryski mówić będzie przeciw wnioskowi o dogmacie nieomylności. Wojsko papieskie wysłanem zostało do prowincyi Viterbo, aby zapobiedz przejściu granicy przez rozbitków bandy powstańców, liczącej 80 głów a rozbitej w Toskanii.

Paryż 18 maja. *La Marseillaise* dodaje do doniesienia o skazaniu swojem następujące słowa: „Cezarze! ci, których chcesz uśmiercić, nie umierają!“ Z powodu tych słów zabrano ją znowu.

Paryż 18 maja. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego, po zatwierdzeniu sprawozdań biór o plebiscycie, prezes Schneider oświadczył, iż głosowanie odbywało się trybem regularnym, a zatem lud francuski potwierdził plebiscyt (okrzyki: niech żyje Cesarz!). Jules Simon chce zrobić jakąś uwagę, ale Izba uchwaliła przejście do porządku dziennego. Simon wnosi interpelacyę o plebiscycie; poczem posiedzenie zamknięto.

Paryż 18 maja. *Journal officiel* mówiąc o wrażeniu sprawionem w Europie wynikiem plebiscytu, rzekł: „Nigdy osobliwiej i świetniej nie objawiła się uzasadniona przez politykę cywilizacyjną solidarność między Francyą a innemi narodami. Wszystkie rządy upatrują w rezultacie głosowania z d. 8 maja moralne i materyalne powodzenie dla interesów powszechnych i biorą niejako udział w zwycięstwie odniesionem przez Cesarza nad namiętnościami reakcyjnemi albo anarchicznemi“.

Paryż 18 maja. Według dzisiejszego *Constitutionnela* program nowego ministra spraw zagranicznych jest taki: „Kwestye bieżące nie powinny być rozstrzygane bez wpływu Francyi.“ Cofnięty jest dekret, na mocy którego Cernuschi wydalony został. Na lokalu redakcyi dziennika *Marseillaise* przyłożono pieczęcie. Juliusz Favre zamierza interpelować rząd w Izbie z powodu prześladowania dzienników. Cesarz przyjął podanie się Laguerronnièra do dymisyi.

Paryż 19 maja. Koniec wczorajszego posiedzenia Ciała prawodawczego był bardzo burzliwy. Rada ministrów postanowiła obwieścić plebiscyt w sali Luwru bez wszelkich obrzędów.

Florencya 19 maja. Kryzys ministeryalna jest nieunikniona; twierdzą nawet, że Lanza podał się do dymisyi, ale cofnął podanie, ulegając królowi.

Florencya 19 maja. *Opinione* oświadcza, iż bezzasadnemi są pogłoski o pojawieniu się nowych band, jednej między Sarzaną a Spezią, drugiej w Catanzaro, oraz o zwiększeniu się bandy w Reggio. Ta ostatnia została rozbitą między Sarzaną a Spezią, a żadnej innej bandy nie ma w Kalabryi.

Neapol 18 maja. Banda w Reggio znacznie się zwiększyła i przybyła do Fivizzano; rozbójnik Pilone ukazał się z swoim pocztem u bram miasta.

Madryt 17 maja. Rada ministrów uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu wieczornem, że należy wyjść z tymczasowości, i w razie niepodobieństwa znalezienia stosownego na tron kandydata, nadać rejentowi atrybucye królewskie.

Madryt 18 maja. Na długiej naradzie z członkami większości kortezów odmalował Prim sytuacyę pod względem kwestyi kandydatury i w końcu wykazał konieczność udzielenia Serranie atrybucyi korony. Wieść krąży, że progresiści, zanim uchwalą przyznanie tych atrybucyj, postawią w izbie wniosek, aby uchwalić poprzednio wykluczenie obu linij Bourbonów. Wieść krąży, że Espartero nie odrzucił stanowczo i bezwarunkowo korony, lecz przyjąłby ją, gdyby mu ją ofiarowało zgromadzenie kortezów.

Kopenhaga 18 maja. W izbie niższej sejmu podczas obrad budżetowych, przywódca stronnictwa środkowego Fredrickson, rzekł, iż jeśli ministerstwo utrzyma się po sesyi, stronnictwo środkówe będzie głosowało za niem, w przeciwnym zaś razie przeciw niemu. Prezes ministrów odpowiedział, że siły zapewne mu wystarczą tylko do końca sesyi.

Konstantynopol 18 maja. Spór oddawna wiszący między Portą a Włochami o okręt włoski „Principe di Carignan“, rozstrzygnięty został przez posła szwedzkiego, jako sędziego polubownego, na stronę Porty.

Wiedeń 19 maja.

⌗ Usposobienie panujące w tutejszych kołach rządowych jest dość posępne. Wiadomości telegraficzne hr. Potockiego, który zresztą sam dzisiaj popołudniu przybył, brzmią nie bardzo pocieszająco. Wielu uważa za prawdziwe nieszczęscie dla czynności ugodnych przystąpienie „szlachty historycznej“ do deklaracyi, co uniemożebnić miało pomyślny rozwój układów, głównie w skutek wpływu jej na deklarantów z frakcyi młodo- i staro-czeskiej. Przywódzcy czescy wiele rzeczy tutaj łatwo pojmowali, które im przedkładał hr. Potocki; w Pradze zaś okazali się trudniejszymi w pojmowaniu, ponieważ szlachta sprzeciwiała się wszelkiej ugodzie, któraby im nie przyniosła pewnych przywilejów. „Szlachta historyczna“ nie byłaby się połączyła tak łatwo z deklarantami, gdyby się nie obawiała, że bez uwzględnienia ich interesów może ugoda przyjść do skutku. Dlatego oświadczono się za deklaracyą, a dwie inne frakcye również ochoczo przystąpiły do ofiarowanego sobie aliansu, aby tem więcej zaimponować hr. Potockiemu.

Wszelkie jednak wiadomości dzienników wiedeńskich o stanowczem zerwaniu układów są fałszywe. Hr. Potocki chciał tylko rozpoznać żądania czeskie, poczynił zarzuty rozmaite, szczególniej zaś bardzo energicznie wystąpił przeciw ordynacyi wyborczej z r. 1848 i odjechał do Wiednia. Teraz zapewne wypowie swoje zdanie, czego jednakowoż nie uczyni pierwej, dopóki się nie porozumie ze wszystkiemi frakcyami prawno-politycznemi. Jutro zaczynają się konferencye z Polakami, potem z Słoweńcami, w końcu z Niemcami. Być może, iż zwołane także będzie ogólne zgromadzenie notablów, ale nie jest to bardzo prawdopodobnem, ponieważ Potocki jest stanowczym tego przeciwnikiem. Jakże więc można mówić o „zerwaniu układów?“

Nasi notable powołani na dzień dzisiejszy do Wiednia, nie mogą się skarżyć. Dzienniki przedstawiające owe „rokujące z sobą stronnictwa“ wyprawiły ich suto, wprawdzie nieco po macoszemu, gotówki politycznej mało, ale za to rad bez liku i wiele ważnych spostrzeżeń. Nie możemy pominąć onegdajszego: że „postulata ugodowe Czechów są na dziś — o ile rozpoznać można — zupełnie te same, jakie i my stawiamy“. Nie zdajemy sobie sprawy, co znaczy „my“, czy dziennik, który to pisze czy Galicya? Lecz w każdym razie notable pewnie się tego nie domyślali. Odnosi się to zapewne do sejmu a nie do korony Śgo Wacława, a i tak nie jest dowiedzionem, aby Galicya rozwiązanie sejmu stawiała jako postulat. Świeża pamięć dziennika tego może niebyć z genezą naszego sejmu obeznana, jakkolwiek bardzo pojmujemy, że mu skład sejmu nie dopisuje. Nie ma w nim tej większości, jakiejby sobie życzył, ale jest narodowa, o którą się postarał jeszcze p. Belcredi. Był to najważniejszy argument stronników ustawy 2go marca, bo obawiano się rozwiązania sejmu. Sejm nasz niepomału się przyczynił do wypadków, które obecny sprowadziły gabinet. Czy nowe wybory (bez zmiany ustawy wyborczej) dadzą sejm bardziej narodowy, wątpimy; ale że agitacya będzie dla siebie samej celem, a nie środkiem, to wydaje nam się pewnem. Dla tego, jak pisaliśmy, nie widzimy konieczności rozwiązania sejmu galicyjskiego, chyba aby nie czynić wyjątku, jeżeli inne rozwiązane zostaną. Żałujemy, jeżeli rząd od owej jednostajności postępowania w Przedlitawii odstąpić nie może.

Dano także na drogę notablom konstytucyę dla Galicyi, wprawdzie niedokończoną, ale zawsze oryentującą, bo z zapewnieniem, że sprawy zagraniczne, wojsko, handel i przemysł uważa Galicya za sprawy wspólne państwowe. Każdy kraj koronny będzie miał swoją konstytuantę, i w niej działał egoistycznie, nie troszcząc się o resztę krajów i interesów, troskę zostawia Austryi. Jakim sposobem ma potem nastąpić zalecona „skoalizowana akcya“; nie wiemy — domyślą się zapewne notable.

Nareszcie dzisiaj dwa dzienniki, *Lwowski* i *Polski*, przyniosły projekt programu, o którym kilka słów jutro powiedzieć nam wypadnie, z którego jednak notable, znając rezolucyę sejmu, nie wiele się podobno dowiedzą. *Dziennik Polski* cieszy się, „że hr. Potocki dowie się już teraz o żądaniach itd.“ Sądzimy, że hr. Potocki o żądaniach wiedział dawno, ale chodzi o sposób, jakim w państwie zaspokoićby je można, a w obu dziennikach czytamy, że sposób zostawia się, jak poprzednio, dowolności każdego stronnictwa.

Kwestya pożyczek loteryjnych, która przywiodła już Heydta do złożenia teki ministeryalnej, była znów przedmiotem rozpraw onegdaj w parlamencie berlińskim. Minister skarbu Camphausen jako komisarz rady związkowej oświadczył, że gdy ustawa nie może w tył obowiązywać, przeto wniosek Blankenburga względem zakazu pożyczek premiowych czyli loteryjnych, nienotowania ich na giełdzie i poczytania ich za czysto loteryjny papier, nie może być wprowadzony bez narażenia interesów obcych państw, wiele bowiem pożyczek loteryjnych austryackich, rosyjskich, bawarskich i badeńskich znajduje się w rękach obywateli północnych Niemiec. Dla tego wnosi, aby komisya zbadała poprzednio wnioski i wyjęła z nich to, co się da w Niemczech utrzymać. Izba postanowiła sama odbyć ten rozbiór. Najbardziej byłby tym zakazem dotknięty Frankfurt, jeden z głównych targów pożyczek austryackich. Dla tego bankierowie tameczni gotują petycyę do parlamentu.

Parlament północny ma być zamknięty 28 maja. Jutro przyjdzie pod obrady kwestya kary śmierci; minister Delbrück oznajmił był piśmiennie, że rada związkowa ostatecznie wypowie swoje myśli pod tym względem, a *Provinz. Corresp.* mówi, że hr. Bismark najwyraźniej zapewnił, że rząd nie odstąpi od utrzymania kary śmierci.

Wirtemberski *Staatsanzeiger* zaprzecza pogłosce o naradzie ministrów wojny bawarskiego i wirtemberskiego celem umówienia się pod względem jednakiego zachowania się co do kwestyi militarnej.

Pruska urzędowa *Provinz. Corresp.* bardzo uprzejmie i pochlebnie wyraża się o plebiscycie, jak również o obecnem położeniu Francyi. Mimo tego uważają niektóre dzienniki, a mianowicie *Gaz. augsburska*, nominacyę ks. Gramonta na ministra spraw zagranicznych jako oznakę nieprzychylną dla Prus, z uwagi zażyłości tego dyplomaty z wiedeńskimi ludźmi politycznymi wszelkich odcieni. Posłem rosyjskim w Paryżu został bar. Brunnow, dotąd w Anglii reprezentujący rząd rosyjski od lat 30, z przerwą podczas wojny wschodniej.

Skończyła się cała sprawa plebiscytu, pozostaje tylko obwieścić rzecz urzędownie. Atoli Favre zapowiada interpelacyę, nie wiemy, jakiego punktu plebiscytu dotykającą, może głosowania w wojsku. *Journal officiel*, lubujący się jak jego poprzednik *Monitor* w frazesach, rozprawia z powodu plebiscytu o solidarności, cywilizacyi narodów itp. Jest to oczywiście odpowiedzą na powinszowanie rządów Cesarzowi przesłane z powodu plebiscytu. Ponieważ w innych krajach zmiany konstytucyi odbywają się albo drogą ustawodawczą albo oktrojowaną, przeto, gdziekolwiek zajdzie pod tym względem zmiana, wypadałoby jej winszować. Powinszowanie jednak tym razem przekonywa, że nie szło o reformę konstytucyi, lecz o ustalenie lub obalenie cesarstwa.

W poniedziałek rozpoczną się w parlamencie włoskim rozprawy nad budżetem wojny. Wobec nowych ruchów powstańczych, zamiar rządu ścieśnienia budżetu tego może spełznąć na niczem. Gabinet cały nawet zachwiał się skutkiem tych ruchów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Lizbona 19go maja. Marszałek Saldanha zrobił dziś rano z sześciu batalionami *pronunciamiento*; gwardya królewska pałacowa stawiała całogodzinny opór. Siedmiu żołnierzy zostało zabitych, 30 ranionych. Saldanha opanował warownię ś. Jerzego w Lizbonie. Później odbywała się długa narada między królem a Saldanhą. Książę Loulé (prezes ministrów) powołany przez króla, wziął dymisyę, a Saldanha polecone ma sobie utworzenie nowego gabinetu, w którym zachował dla siebie ministerstwo wojny. Oporto i inne miasta wtórowały temu ruchowi, który zresztą ma cechę czysto wojskową; ludność pozostała w największym spokoju. Prawdopodobnie izba będzie rozwiązaną. (Saldanha wysłany przed rokiem do Paryża, jako poseł, aby nie stał na zawadzie swojemu następcy w gabinecie księciu Loulé, złożył był tej zimy urząd i gotował zamach stanu, osobliwie między oficerami, jak już przed parą miesiącami donosiliśmy, gdy się zanosiło na przesilenie. Loulé zaś zrobił był zamach innego rodzaju, zmieniając samowolnie ustawę wyborczą. *Red.*)

Kursa. Wiedeń 20 maja godz. 2 minut 55.— 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·25. — zjed. dług państwa w srebrze 69.80.— Losy z r. 1860 96·10. — Akcye banku 721.— Akcye kredytowe 255·20. — Londyn 123·75. — Srebro 121·50. — Dukat —.—— Lombardy 191·80. — Losy z roku 1864 118·75. — Akcye franco-aust. 117 25. — Napoleony 9·87½.— Akcye kol. gal. Karola Ludw. 233·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 206·—.— Akc. kol. północ.-wschod. 164·75.— Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 108.—. — Akcye banku jeneral. 87·50. — Renta w srebrze 69·75. — Oblig. indemniz. gal. 74·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 113·50. Akcye anglo-banku 320.25. Akcye kol. rządowej 400.— Akcye kol. siedm. 169·50 — Akcye kol. Rudolfa 166·50. — Akc. kol. Pardubic. 175·50.— Akcye kol. północ. 223·75.— Tramway 213·50. — Akcye banku budowy 72·—.— Akcye kol. wschod. 94.—. — Akcye kol. Alföld. 172.50. Akcye banku anglo-węgierskiego 95·50. Usposobienie giełdy: bezczynne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 maja.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	$95\frac{1}{2}$	$94\frac{3}{4}$
Bankn. pol. za 100 złr.	448	445
Ruble ros. za 100 rsr.	$151\frac{1}{4}$	$150\frac{1}{4}$
Talary pr. za 100 tal.	183	182
Bankn. pr. za 100 złr.	$82\frac{1}{4}$	$81\frac{3}{4}$
Srebro nowe austr.	$121\frac{1}{2}$	121
Dukat ważny	5 92	5 82
Napoleon d'or	9 93	9 82
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	$77\frac{1}{2}$	$76\frac{1}{2}$
5% „ „ „ „ „	$85\frac{1}{4}$	$84\frac{1}{2}$
Obl. indemniz. z kup.	$75\frac{1}{4}$	$74\frac{1}{2}$
Akc. k. g. z dyw. bez k.	234	232
„ L. Czer. z całą wpł.	205	203
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75

Wiedeń 19 maja.	żądają	płacą
5% zjed. dług. pań. ban.	60 40	60 30
5% „ „ „ sreb.	70 —	69 90
„ Obl. ind. czeskie	96 50	95 50
„ „ bukowiń.	73 75	73 25
„ „ galicyjs.	74 70	74 20
„ „ niż. Aust.	99 —	98 —
„ „ siedmiog.	76 —	75 50
„ „ węgiers.	80 —	79 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	108 80	108 65

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	107 50	107 25
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	90 50	90 25
4% galicyjskie	77 —	76 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5% Banku nar. los.	98 25	98 —
5% węgier. los.	91 25	91 —
5% Domin. pań. 120 fl.	137 —	136 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	231 50	230 50
Losy poż. z r. 1854	91 —	90 25
Losy poż. z r. 1860	96 50	96 25
Losy poż. z r. 1864	118 75	118 50
„ Como renty	24 —	23 50
„ Kredytowe	162 —	161 50
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ żegl. par. na D.	99 50	99 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ Księcia Palfy	31 50	30 50
„ Rudolfa	15 50	14 50
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	322 —	321 —
„ anglo-węgier.	96 —	95 50
Zakł. kredyt. austr.	256 50	256 30
„ „ węgier.	86 75	86 25
Banku franko-austr.	117 25	116 75

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	56 —	55 50
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	113 50	112 50
„ galic. hipote.	— —	— —
„ narod. austr.	723 —	721 —
„ związkow. aust.	108 25	107 75
„ dla obr. ogóln.	115 —	114 —
Kolei Alfeldz.-fiumeń.	173 25	173 —
Żegl. par. na Dunaju.	595 —	593 —
Kolei Ces. Elżbiety	200 50	200 —
„ półn. Ces. Ferd.	2245	2240
„ galic. Kar. Lud.	235 50	235 —
„ Koszyc.-Bogum.	62 —	61 50
„ Lwow.-Czern.	207 —	206 50
„ Rudolfa	167 —	166 75
„ Siedmiogrodzk.	170 —	169 50
„ rządowej	403 —	401 —
„ południowej	192 60	192 40
„ Pardubickiej	176 —	175 50
„ Cisańskiej	228 —	227 50
„ węg. półn.-wsch.	165 —	164 75
„ węg. wschodn.	94 25	94 —
Tow. handl. płod. leś.	40 —	39 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. pół. czés. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	95 50	95 —
Kol. zachod. czesk. za 300 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	— —	94 50
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w. a.)	94 —	93 50

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	93 —	92 75
„ pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 50	91 -
„ „ „ 100 fl. w. a.	89 25	88 75
„ w sre. 5% „ „ „	107 25	107 —
Kol. gal. K. L. 300 fl. w. a.		
„ „ w sreb. 100 fl. w. a.	103 50	103 —
„ „ Emisya II.	98 75	98 25
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	84 —	83 75
„ „ „ Emis. II	95 —	94 50
Loyd. austr. 100 fl. m. k.	— —	92 -
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	103 75	103 25
Kol. Rudolfa po 300 fl.		
„ (w sr. 5% za 100 fl.	94 50	94 25
Kol. Sied. za 200 fl. w. a.	92 50	92 25
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	145 —	144 —
„ „ Emis 1867	144 —	143 75
Kol. poł. 500 fr. szt.	118 25	118 —
„ Bony 1870-1874 6%	250 —	249 —
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl.	82 -	81 —
„ „ w srebrze	97 50	97 20
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 87	5 86
Napoleondory	9 88⁵	9 88
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	121 75	121 50
Złoto al marco	5 85	5 84

	żądają	płacą
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory	10 —	10 —
Suwereny angiel.	12 45	12 38
Pruskie bil. kasowe.	1 83·	1 82·75
Srebro, kupony	121 85	121 50

Lwów 18 maja.	żądają	płacą
Akcye kol. gal. b. kup.	235 50	234 50
„ „ lwow.-czer.	207 25	206 25
„ Banku hip. gal.	103 —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 25	83 75
„ „ 4%	76 25	75 75
Listy zast. bankn hip.	90 60	90 25
Obligi indem. b. kup.	75 20	74 70
Dukat holenderski	5 85	5 79
„ cesarski	5 86	5 82
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 95	1 90
„ papier. „	$1\ 50\frac{1}{2}$	$1\ 49\frac{1}{2}$
Talar pruski	$1\ 83\frac{1}{2}$	$1\ 82\frac{1}{4}$

Warsz. 18 maja.	żądają	płacą
Listy zast 1 ser. rub.	93 79	93 59
„ „ 2 ser. „	93 47	93 14
kupon „	— —	$1\ 61\frac{1}{6}$
Listy zastawne nowe	94 —	93 67
kupony	— —	$2\ 1\frac{7}{18}$
Listy likwidacyjne „	76 65	76 40
kupon „	— —	$1\ 85\frac{5}{9}$
Kolej warsz. wied. „	— —	70 —
„ warsz. bydg. „	73 50	72 50
„ warsz. teresp. „	— —	— —
„ „ łodzka „	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Bilety do losowania

na
Wystawę rolniczo-przemysłową
w Przemyślu,
(od d. 28 Maja do 1go Czerwca r. b.)
znajdują się do nabycia:
w Księgarni *D. E. Friedleina*,
w Handlu *I. Fr. Fischera*,
w Cukierni *Grossmana*
i w *Domu Zleceń i Składzie Nasion* przy ulicy S. Jana N. 292 na dole. (864--3)

Subjekt handlowy, obznajmiony dokładnie z handlem szkła i porcelany, władający dobrze mową polską i niemiecką, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, znajdzie stałe i korzystne umieszczenie.

Starający się zechcą do oferty dołączyć swe fotografie. — Bliższych wiadomości udziela z grzeczności pan ***F. W. Królikowski,*** Handel korzenny we Lwowie. (938-1-2)

Z powodu zmian w nagrodach cesarskich po wyścigach we Lwowie, na sprzedaż konie w Trainingu:

Niczego, klacz kasztanowata, urodzona w roku 1865, po „Carolusie“ od „Łyski.“
„Niczego“ wygrała: w roku 1868 Handicaps 350 złr., w roku 1869 300 dukatów i 144 złr. 37½ cent. w. a.; nagrodę Jockey-Clubu 725 złr.

Klacz gniada, urodzona w roku 1867 po „Ibrahimie“ od „Łyski.“

Klacz kara, urodzona w roku 1868, po „Ibrahimie“ od „Grubej.“

Klacze stadne:

Pani Piperkowska, klacz kasztanowata, urodzona w roku 1862 po „The Reiver“ od „Łyski,“ stanowiona z „Oakballem.
„Pani Piperkowska“ wygrała: w r. 1866 300 dukatów i 131 złr. 25 centów, w roku 1867 300 dukatów i 210 złr., jako druga 486 złr. 25 cent.

Patryotka, klacz gniada, urodzona w roku 1861, po „The Reiver“ od „Emocyi,“ stanowiona z „Oakballem.“

Gruba, klacz skarogniada, urodzona w roku 1853 po „Canaletim“ od „Skarogniadej.“ Matka „Muchy.“ Stanowiona z „Charmerem.“ (813--3)

Bliższe szczegóły udzieli właściciel w Chorzelowie, ostatnia poczta Mielec.

Zarządzca gospodarczy,

z kaucyą około 1.500 rubli sr. znajdzie miejsce. — O bliższych warunkach dowiedzieć się można w Hotelu „pod Sobieskim“ w Krakowie. (857-1-2)

Z powodu zmiany gospodarstwa, jest do sprzedania w Toniach, pow. Krakowskim, **Owiec** — dawniej czysto elektoralnych, później zmięszanych z Negretami — sztuk 340, między temi wyborowych do chowu sztuk 200.

Wiadomość na miejscu w Toniach, lub w Krakowie przy ulicy Brackiej pod L. 153 — 154. (843-1-2)

Najlepsze
Wiedeńskie
czernidło na buty
bez kwasu siarczanego
wyrobu (2103-35-48)
Stefana Fernolendta,
siostrzeńca *Franc. Fernolendta*
w Wiedniu, Schulerstrasse, 21.
Świecie. Czernidło
w całym

Sława światowa.

Samobójstwa

popełniane bywały już przez wielu z powodu okropnego bólu zębów. Od czasu odkrycia nowej oryentalnej Bawełny do zębów, o tak straszliwych zamiarach samobójczych już i myśleć nie można, gdyż nowo wynaleziona oryentalna Bawełna do zębów, nietylko uśmierza natychmiast najokropniejsze bóle zębów, lecz także w tej chwili uśmierca bolący korzeń zęba, usuwając tę dolegliwość na zawsze.

Cierpiący na zęby, mogą w lokalnościach pierwszego wiedeńskiego Składu centralnego o cudownym skutku tego w swoim rodzaju jedynego środka sami się przekonać i o rezultacie tegoż doznają przyjemnej niespodzianki.

Sztuka wraz z dokładnym opisem 40 c.; dla prowincyi za pobraniem lub przekazem pocztowym należytości, wraz z opakowaniem i stęplem 50 cent. **Oryginalny Proszek do zębów**, do konserwowania i upiększenia zębów, uchylający wszelkie bóle zębów i niemiłe ust cuchnięcia, flakon wraz z opisem 40 cent.

Wyłącznie do nabycia:
M. Müller's Erste Wiener Central-Depot
Wien, Stadt, Babenbergerstrasse N. 1
Drugi urządzony Skład u p. *Józefa Trauczyńskiego*, aptekarza i *Józefa Jahna* w Krakowie.
Cenniki na prowincyę rozsyłają się darmo i opłatnie. (627-5-10)

Patentowane we Francyi.

Z dniem 1 Czerwca otwarte będą

KĄPIELE SIARCZANE
w SWOSZOWICACH

¾ mili od Krakowa odległe.

Słynne swą skutecznością wody Swoszowskie w rozlicznych chorobach, mianowicie zaś w długotrwałym gośćcu, zastarzałych dnawych cierpieniach, porażeniu, we wszystkich chorobach skórnych, w dolegliwości nerwów,

należą do **najsilniejszych** wód siarczanych;
z powodu zaś zawartych w nich części żelezistych, celują nad wszystkiemi niemal wodami siarczanemi w Europie.

Zakład Swoszowicki zostawać będzie pod okiem biegłego lekarza.

Zamówienia mieszkań, zasięganie wiadomości i objaśnień o ceny mieszkań lub o inne warunki, jak niemniej wszelkie informacye lub stawianie życzeń szczególnych, nadsyłane być mają do

Zarządu kąpielowego w Swoszowicach
poczta Mogilany.

(734-8-)

Ces. król. kolej Karola uprzywil. galic. Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Celem dostarczania dalszych funduszów potrzebnych jeszcze do wykonania koncesyi, nadanej najwyższem postanowieniem z dnia 15 Maja 1867 r., c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika na budowę i utrzytrzymywanie ruchu lokomotywowej kolei żelaznej

ze Lwowa do Brodów i Tarnopola aż na granicę rosyjską,

postanowiła niżej podpisana Rada Zawiadowcza, na podstawie upoważnienia uzyskanego od XIII zwyczajnego Zgromadzenia walnego Akcyonaryuszów, tudzież za pozwoleniem Wysokiego c. k. Ministerstwa Skarbu z dnia 16 Maja 1870, L. 1816 F. M., wydanie **28.000** sztuk akcyj, każda po **200** zł̷r. mon. konw., czyli **210** zł̷r. wal. austr., w całkowitej sumie **5,600.000** zł̷r. mon. konw. czyli **5.880.000** zł̷r. wal. austr. w formie Akcyj dawniejszych emisyj, jako V. emisyę od Nru 160.001 do Nr. 188.000 włącznie.

Wydać się mające Akcye te V. emisyi, nieść mają za rok 1870 oprócz 5% oprocentowania, równy dochód, jak i Akcye dawniejszych emisyj.

Pobór nowo emitować się mających 28.000 sztuk Akcyj, zastrzega się *al pari* posiadaczom dawniej emitowanych Akcyj według posiadanej ilości, a to

w jednej szóstej części za każdą Akcyę, zatem po jednej nowej Akcyi za każde sześć sztuk Akcyj dawniejszych.

Niżej podpisana Rada Zawiadowcza, zaprasza zatem pp. Akcyonaryuszów do wykonania przysługującego im prawa poboru, przez wniesienie posiadanych Akcyj dawniejszych emisyj bez arkuszów kuponowych, za pomocą konsygnacyj

i wpłaty 30-procentowej t. j. 60 złr. mon. konw. czyli 63 złr. wal. austr. za każdą Akcyę nową:

w Wiedniu: w c. k. uprzyw. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu;
we Lwowie: we Filii c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu,

a to w terminie zapadłości od dnia 1 do 10 Czerwca 1870.

Uprawnieni do poboru Akcyj, mogą także podług upodobania całkowitą wpłatę natychmiast uiścić.

Dalsza wpłata 70% na każdą Akcyę, nastąpić ma **najdalej dnia 1 Października 1870** pod rygorem utraty prawa poboru i pierwszej 30% wpłaty.

Na pobierać się mającą ilość Akcyj, wydawane będą meldującym najprzód interymalne, na okaziciela opiewające okazy, na których uiszczenie 30% wpłaty potwierdzone będzie.

Także i dalsza wpłata 70%, względnie wpłata zupełna, potwierdzoną będzie na okazach interymalnych.

Przy wpłatach przed 1 Lipca 5% prowizye od dnia wpłaty aż do 30go Czerwca r. b. Akcyonaryuszom bonifikowane względnie od wpłaty potrącone będą. Natomiast Akcyonaryusze uiszczający zupełną wpłatę po upływie 1go Lipca r. b., winni 5% kuponowe procenta bieżące od dnia 1 Lipca aż po dzień wpłaty zupełnej zwrócić, ponieważ do rzeczywistych Akcyj V. emisyi, kupony od Nru 23 płatne od dnia 1 Stycznia 1871 r. dodane będą.

Pora wydania Akcyj rzeczywistych w zamian okazów interymalnych, co najdalej 1go Października nastąpi, ogłoszoną będzie następnie.

Konsygnacye, za pomocą których Akcye do odstęplowania podawać należy, dostać można w rzeczonych kasach bezpłatnie.

W tych konsygnacyach spisać należy porządkiem arytmetycznym numera Akcyj, na podstawie których prawo wyboru wykonać się zamierza.

Po upływie 10go Czerwca, nie przyjmie się żadnych dalszych zameldowań.

Wiedeń dnia 17 Maja 1870. (877)

Rada Zawiadowcza.

Ces kr. uprzyw.
KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Potrzeba Nafty dla c. k. uprzy. kolei galic. Karola Ludwika na rok 1870, ma być w drodze ofert dokonana.

Ubiegających o to, zaprasza się, aby swe, marką stęplową na 50 cent. i wadyum 5% zaopatrzone oferty, najdalej do **1go Czerwca r. b.** do podpisanej Dyrekcyi ruchu wnieśli.

Warunki dostawy mogą być przejrzane w Magazynie materyałów **w Krakowie, Przemyslu i Lwowie.**

W ofercie musi być dokładnie wyrażono, że warunki dostawy przejrzano. Oferty bez wadya, jako też i takie, w których wiadomość warunków dostawy wyraźnie nie jest wymienioną, tudzież oferty dodatkowe nie będą uwzględnione.

Lwów dnia 14 Maja 1860. (875-1-3)

Dyrekcya ruchu
c. k. uprzyw. kolei galicyjskiej Karola Ludwika.

Die unterfertigten Directionen der galizischen und böhmischen Mineralwasserquellen

machen hiemit bekannt, dass sie in Folge des steigenden Bedarfes von Mineralwässern

die Filien ihrer Anstalten dem Handlungshause „J. WENTZL“ in Krakau

anvertraut haben.

Den 1. Mai 1870.

K. k. Bade-Inspection in Krynica: **Murdziński,** k. k. Inspektor
F. Machalski, k.k. Kassier
Direction der Heilbrunnen-Anstalt zu Szczawnica: **Jos. Stef. Szalay.**
Direction der Brunnen-Anstalt in Iwonicz: **A. Hałatkiewicz,** Inspector.
Mineralwasseranstalt in Żegiestów: . . **K. Medveczky.**
Mineralwasseranstalt in Rabka: . . **Julian Zubrzycki.**
Marienbader Brunnen-Inspection: . . . . **L. Staab.**
A. Schneider.
Carlsbader Brunnen-Versendungs-Direction: (869-1-3(
Heinrich Mattoni.
Stadt Egerer Brunnen-Versendungs-Direction in Franzensbad: **Vinz. Prökl.**
Gemeinde-Bitterwasser-Direction in Püllna: **Anton Ulbrich.**
Industrie- und Commerz-Direction in Bilin: **Biedermann.**

Willa przy ulicy Łobzowskiej pod L. 3, składająca się: z mieszkalnego domu murowanego o 7 pokojach, kuchni, spiżarni, piwnic, tudzież oficyn, stajen, wozowni, lamusu i dwóch ogrodów, jest z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do sprzedania. — Bliższa wiadomość u właściciela przy ulicy Floryańskiej pod L. 359, na pierwszem piętrze. (841-1-2)

Realność z ogrodem

pod L. 144, przy ulicy Ogrodowej, obok kolei żelaznej, do sprzedania. (833--3)

Właśnie przybyła i jest do zwiedzenia w **budzie pod Zamkiem** codziennie od godziny 8 zrana do 8 wieczór

Menażerya Rückaufa

składająca się z **tygrysa królewskiego, lamparta,** kilku **hien, kanguru, tapira,** różnych **wilków, niedźwiedzi, małp,**
olbrzymiego krokodyla
i wielu innych zwierząt.
O godzinie 5ej i 7ej wieczór odbywa się karmienie zwierząt.
Również można zobaczyć dziwonatury
byka szwajcarskiego o 3 nogach.
(847.7-

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*